Tygodnik Polski Założony 189[illegible]
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 35. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 2-go Września 1909 roku. Rok XI.

Zlot Sokołów

w dniach
4, 5 i 6 Września
w Pittsburgu, Pa.

Dzień pierwszy:

1) O godzinie 6:30 wieczorem w hali Sokołów przy ul. Dixon — przyjęcie delegatów.

2) Otwarcie Zjazdu przez prezesa Okręgu IV Dr. T. Starzyńskiego i wyznaczenie komisyi mandatów.

3) Sesya pierwsza.

Dzień drugi:

1) O godzinie 2ej Sesya druga, w hali przy ul. Dixon.

2) O godzinie 8 wieczorem zebranie na hali posiedzeń; mowy deklamacye, śpiew Tow. Moniuszki. —

Dzień trzeci:

1) O godzinie 5:30 pobudka na górach.

2) O godzinie 7ej zebranie Sokołów i Towarzystw przed halą przy ul. Dixon.

3) O godzinie 7:30, uroczyste nabożeństwo w kościele N. P. M. na górach.

4) Po nabożeństwie pochód do tramwaji do 23 ulicy i Penn i wyjazd do **Parku Polskiej Ochronki w Emsworth, Pa.**

Zabawa i Ćwiczenia w Emsworth.

1) Powitanie Sokołów w Parku Ochronki.

2) Ćwiczenia Sokołów (wolne i konkursowe) o godzinie 1ej po południu.

3) Złożenie przysięgi przez Nowo obrany Zarząd.

4) Rozdanie nagród.

5) Zabawa.

Czy potrzeba zachęty, by Polonia Pittsburska i okolicy **wzięła** jak najliczniejszy udział w tem Zlocie?

Myślimy że nie. Każdy kto **żyw** napewno pospieszy w dniu trzecim do Polskiej Ochronki w **Emsworth**, by przyjrzeć się ćwiczeniom Sokołów. Dzień trzeci poniedziałek, dzień wolny od pracy— (Labor Day) nadaje się znakomicie na wycieczkę. Będzie to jedna z ostatnich w tym roku, to też co żyje powinno wyruszyć w tym dniu.

Do was Towarzystwa uniformowane odzywamy się z prośbą, — weźcie udział w pochodzie Sokołów. Wy starsi dajcie przykład wojskowej karności tej młodzieży rwącej się do ćwiczenia.

Ubiegłej niedzieli po południu mieliśmy sposobność podziwiać tę młodzież zebraną na hali Sokołów na Południowej Stronie. Serce rośnie na widok tego zastępu zdrowego i silnego, a karnego już i jak jeden mąż stojącego pod wodzą druha Naczelnika.

W poniedziałek będziemy mogli zobaczyć ich sprawność, ich dążenia, ich chęci do pracy.

Wy kochana Młodzieży, która nie należysz jeszcze do tych drużyn przyjdź, zobacz, poznaj i przystąp. Nie gnuśnienie, nie wystawanie po narożnikach uczyni z Was obywateli, ale praca nad sobą samem, a praca ułatwioną będzie pod czujnem okiem naczelników.

Do dzieła więc Młodzieży kochana, otrząść się raz powinniście, a zastępy nie na dziesiątki ale na setki i tysiące liczyć się będą.

Wam Sokoli Okręgu IV. mimo zdań ścierających się, niech przyświeca w pracy Zlotowej myśl jedna a główna praca w imię dewizy: „Bóg i Ojczyzna''. Z Bogiem prace wasze prowadźcie, Bóg poprowadzi radami Waszymi ku dobru Organizacyi, a na pożytek Ojczyźnie.

Przez łamy pisma naszego ślemy Wam drodzy, a zacni druhowie słowa zachęty, słowa gorącej prośby. Nie w zacietrzewieniu i zapalczywości, ale z miłością braterską czyńcie. Mniej słów próżnych, więcej czynów, niech znajdą obojętni na drodze postępowania Waszego, a wyboje zapełnią się, nierówności wyrównają, a pod stopami Waszymi stanie się droga równą, jasną i wprost do celu prowadzącą.

W dniu święta Waszego Drodzy Sokoli niech wolno nam będzie i witać Was i życzyć Wam osiągnięcia zamierzonego celu Waszem hasłem Sokołem — Czołem.

(Nadesłane).

ROZMYŚLANIE
dla tych, którzy chcą odbudować Polskę bez Boga.

(W duchu Kornela Ujejskiego).

„Bóg był i jest''. — Polacy zawsze stwierdzali i dziś powinni być gotowi stwierdzić krwią tę wielką prawdę.

Wy co drwicie sobie z wiary i Boga słuchajcie:

„Trwonicie ducha na dobre chęci i na marne słowa, a pracy waszej nie widać''.

Lubicie popisywać się tego rodzaju patryotyzmem, który wywołuje oklaski; toż Polska nie ma z niego pożytku, bo całą korzyść wy zabieracie dla siebie.

Rozprawiacie o oświacie ludu, posyłacie mu czasem książki, gazety, a to, co lud ten od wieków kocha i szanuje, chcecie mu zabrać.

Pożera was niewiara. Hołdujecie sile materyi, która chwilowe daje powodzenie, a lekceważycie **potęgę ducha,** która działa na wieczność.

Przodkowie nasi, **mając wiarę w sercu,** kosami zabierali armaty, **wy bez wiary,** i z armatami nie podołacie wrogowi.

Poprawcie się! poprawcie się!

* * *

Wierzmy i kochajmy się! Umierający Mickiewicz pożegnał cały nieszczęśliwy swój naród jednem słowem: **„kochajcie się!''**

„Kochajmy się!'' to toast Chrystusowy. — W nim drzy duch Polski, pragnący według swego przeznaczenia w żywsze, niż dotąd, życie wprowadzić boską naukę Jego.

Kiedy nasi zaborcy usłyszeli po raz pierwszy ten podniesiony okrzyk: kochajmy się! **to zadrzeli, to struchleli, to zwątpili,** aby taki naród na długo dał się utrzymać w pętach niewoli.

Niestety! przekonali się oni w krótkim czasie, że my się nie kochamy.

A więc **kochajmy się,** a pękną nasze okowy; **wierzmy!** a Bóg słodko uśmiechnie się i wróci nam wolność i Ojczyznę.

Bóg i Ojczyzna. Bóg i Polska, to dla nas nie dwie wiary, **to wiara jedna.**

Ateusz, wyznający, że kocha Ojczyznę, albo jest człowiekiem płytkiego, nielogicznego umysłu, albo patryotyzm kłamie.

Jeżeli w jego sercu mieszka Ojczyzna, jest tam i Bóg! Jeżeli się tego zapiera, odpowiadamy mu pismem świętem: „Rzekł głupi w **sercu swojem,** nie ma Boga.''

Szydzą sobie liberali z kościoła i nauki jego, a wyznają naukę Woltera.

Wolter mówi do nich: „Kłamstwo dobra to rzecz, gdy celom naszym służy; dla tego trzeba kłamać, ale nietylko tedy owedy, raz po raz, oględnie, **lecz zawsze a śmiało** — trzeba kłamać jak czart.

Trzymając się tej zasady Woltera, kłamią usty i kłamią pismem. Weźmy do ręki gazetę liberalną, a cóż tam czytamy? **kłamstwo** przeciw Kościołowi, **kłamstwo** przeciw Ojcu świętemu; **kłamstwo** przeciw Biskupom i Kapłanom — **kłamstwo** przeciw kazaniom, **kłamstwo** przeciw prawdom wiary.

Kłamstwo z czasów ubiegłych, **kłamstwo** z czasów obecnych.

Kłamstwo z zasady, **kłamstwo** ze złości, **kłamstwo** z głupoty.

Zapadają w pierwotny najgrubszy poganizm.

Jednym tylko potęgom ziemskim oddają cześć; czczą tylko to, czego się lękają, a miłują tylko siebie.

Narzucając się na nauczycieli, w gazetach wciąż prawią o jakiemś **nowem odrodzeniu ludzkości, o naprawie moralnej, o cnotach społecznych,** niepamiętni na to, że gdzie brak religii Chrystusa, tam nic nie nada ludzka przezorność, bo łatwiej powstrzymać potok co rwie tamy, i groble rujnuje, aniżeli w karby porządku nagiąć samowolę ludzka.

Prawa same nie zasłonią niewinnego; kaźń sama nie zastraszy ani powstrzyma przemyślnego zbrodniarza.

Bez religii, budujemy miasto na piasku lub w powietrzu.

Służmy Ojczyźnie, jak jej służyli ojcowie nasi — tj. **słowem i czynem, cichą łzą i głośną modlitwą.**

Ten jest dobrym Polakiem, kto wierzy i kocha.

Obudźmy w sobie tego ducha, który był natchnieniem dla statutu wiślickiego, dla unii lubelskiej, dla ślubu Jana Kazimierza, dla Konstytucyi 3-go Maja, dla adresu mieszkańców Lwowa w roku 1848, dla dekretu rządu narodowego w roku 1863 — a uciszą się i załatwią wszystkie nasze spory,— rozwiążą się wszystkie drażliwe kwestye.

„Bóg'' — „Duch'' — „Ojczyzna''! te trzy słowa, w których jest wielkie, zasadnicze dla Polski znaczenie, wypiszmy na chorągwi, wypiszmy i w sercach naszych.

Boga chwalmy, — ducha krzepmy, — Ojczyznę miłujmy, a będzie Polska.

Na obchodach, na Sejmach, mówcy wołają: „czekajcie cierpliwie — bądźcie dobrej myśli, — Polska będzie''!

Nam należy tak mówić: „Nie będzie Polska, jeśli na nią zapracować nie zechcemy''.

Nie rozumiemy co to jest pracować dla sprawy narodowej **wytrwale, z równą energią,** i bez wielkich hałasów.

U nas taki teraz zwyczaj, że jak ktoś źdźebełko się poświęci dla społeczeństwa, zaraz mu potrzeba trąb, kotłów i okrzyków!

Kto człowiekiem — niech staje i do ręki ewangielie za broń bierze. —

Z zaprzańcami Boga i Ojczyzny walczmy **śmiało, stanowczo, wytrwale.** Nie ma z nimi koleżeństwa.

Boże błogosław uczciwej pracy narodowej, a co w niej spaczone — prostuj!

NOWINY Z AMERYKI.

STRAJK W McKEES ROCKS.

Gwałtowne skargi łamistrajkierów, którym się udało zbiedz z fabryki w Shoenville, zeznania ich zaprzysiężone, o których pisaliśmy w zeszłym numerze, ogólna opinia ludzi i pism, zmusiły wreszcie władze federalne do rozpoczęcia śledztwa. Hoagland w asystencyi szeryfa i innych urzędników rozpoczął dochodzenia w samej fabryce, a zeznania wielu na chybił trafił wybieranych potwierdzały tylko iż Pressed Steel Car kompania dopuszczała się strasznych nadużyć.

W sobotę popołudniu ukończyło się śledztwo przeciw zarządowi fabryki. Agent federalny w ciągu tego dnia przesłuchał jeszcze przeszło dwudziestu robotników, którzy wszyscy zeznawali na niekorzyść zarządu fabryki, opowiadając, jak brutalne się z nimi obchodzono i jak pod grozą rewolwerów i pałek zmuszano ich do pozostania w fabryce i do pracy.— Federalny prokurator dystryktowy Gordon na mocy tego śledztwa przyszedł do przekonania, że zarząd fabryki nietylko uprawiał niewolnictwo, ale oprócz tego jeszcze przekroczył prawa imigracyjne, bo sprowadzał do swej fabryki z zagranicy robotników kontraktowych. O wyniku tego śledztwa natychmiast uwiadomił biuro imigracyjne w Washingtonie. Wskutek tego departament imigracyjny wdróży przeciw kompanii osobne śledztwo.

Osławiony „boss'' łamistrajków żyd Kohn (Cohen) chciał przekupić jednego robotnika, aby przeciw niemu nie zeznawał przed federalnym agentem śledczym, ofiarując mu początkowo 100 dolarów, a następnie nawet 200 dolarów. Robotnik nie dał się przekupić i uwiadomił o tem agenta federalnego. Wskutek tego prawdopodobnie na Cohena zostanie wyjęty warant. Prócz niego wydane zostaną waranty jeszcze na czterech członków zarządu fabryki. Potrwa jaki tydzień, zanim agent Hoagland zda opracowane sprawozdanie z śledztwa przyprowadzonego przez niego w sprawie niewolnictwa, uprawianego w fabryce.

W sobotę po południu znowu opuściło fabrykę 150 dalszych łamistrajków, klnąc co się zmieściło na zarząd fabryki, który ich karmił ścierwem i poił niewolą.

Z Chicago kompania sprowadziła 50 nowych łamistrajków, lecz pomimo to w fabryce nie znajduje się więcej jak stu robotników, którzy w niej z pewnością nie długo wytrzymają.

Świadkowie, przesłuchiwani przez agenta federalnego, pokazywali liczne rany, które im zadawali urzędnicy fabryczni, okładając ich pałkami i batami za to że nie chcieli być posłuszni ich rozkazom. Wszyscy bez wyjątku świadkowie zeznali, że ani jednemu z nich nie było wolno opuścić na ich żądanie fabryki. Dopiero przemocą udało im się wydostać na wolność.

Trzech ludzi spalonych.

Do potworności fabryki rozeszła się jeszcze w sobotę wieść utrzymywana za prawdziwą, iż 3ch ludzi, którzy zmarli w fabryce z powodu złego obchodzenia się,— spalono w piecach. Wiadomość tę podaje komitet wykonawczy — strajkujących opierając się na zeznaniach robotników, iż niektórzy z przywiezionych robotników — zginęli w fabryce. Szeryf Gumbert sam naocznie przekonał się w jaki sposób jego podwładni obchodzą się z łamistrajkierami zamkniętymi w fabryce. Przyszedłszy niespodzianie do fabryki był świadkiem jak jeden z deputy szeryfów okładał pałką chorego robotnika.

Całą gazetę moglibyśmy zapisać o tych strasznych nadużyciach wściekłego Hoffstotta i jego posiepaków. Były strajki już i wielkie, ludzie padali, ale ten z McKees Rocks rzuca na rząd straszną plamę, iż mimo tylu jasnych dowodów nie chwyci żelazną ręką i nie zaopiekuje się biednym narodem.

I teraz dopiero, gdy cały naród woła głośno zdaje się, iż rząd i sąd zabierają się do sprawy. Bo ale dopiero sąd przysięgłych ma wyszukać winnych tych nadużyć We wtorek pomocnik prokuratora Warren J. Seynner egzaminował świadków. Sąd powiatowy otwartym będzie dopiero w przyszły wtorek. O ile jest pewnem to sprawa będzie oddaną przed sąd przysięgłych, lecz kiedy tego nikt nie wie. Podobne wypadki zachodziły już w Pittsburgu w roku 1877 (strajk kolejowy) i 1892 (Homestead) i wiele osób posłano do więzienia.

W Shoenville panuje spokój.— Nędza coraz większa, a zmiłowania z nikąd.

Urzędy najrozmaitsze, adwokaci, detektywi, specyalni komisarze, z Washingtonu i Harrisburga prokuratorzy, robią dochodzenia — Hoffstott — Cohen — śmieją się — a lud z głodu mrze. Sprawiedliwości stanie się zadość lecz tych dla których będzie wymierzoną już może nie będzie na świecie.

Powódź w Meksyku
1,200 ludzi zginęło.

Laredo, Tex., 30 sierpnia. — Bezpośrednie połączenie z Monterey w Meksyku, zaprowadziła znowu Zjednoczona Prasa w niedzielę o godzinie 10:30. Podług ostatnich wiadomości liczba ofiar powodzi w ludziach dochodzi do 1,200 osób.

Laredo, Tex., 30 sierpnia. — Kiedy zawiązano komuniacyę telegraficzną z częścią kraju, powodzią nawiedzoną, potwierdziły się wiadomości o olbrzymich stratach w życiu ludzkim i o kolosalnych stratach materyalnych, zrządzonych przez powódź.

Półurzędowe wiadomości głoszą, że w Monterey, w Meksyku, utonęło w niedzielę po południu czterysta osób. Oszacowanie strat materyalnych balansuje pomiędzy pięciu a dwunastu milionami dolarów. Komunikacya kolejowa pomiędzy Laredo i Saltillo przerwana.

Śmierć, zniszczenie, ciemności i głęboki smutek panowały w sobotę wieczorem w Monterey. Wylew rzeki Santa Catarina wzmógł się jeszcze bardziej w nocy a do spotęgowania okropności sytuacyi przyczynił się jeszcze ulewny deszcz, który się strasznie dał we znaki bezdomnym na tysiące się liczącym a obozującym na publicznych placach miejskich.

Wzrastające fale wodne, na skutek 96 godzinnego ulewnego deszczu, porywały wszystko ze sobą i z ludnego miasta, którego główna część mieszkańców uboga klasa ludności tworzyła, pozostały zalewie ślady. Kilku dni potrzeba, aby mieć dokładne cyfry; w każdym jednak razie już teraz można twierdzić, że liczba ofiar w ludziach dochodzi do 2,000.

Pomiędzy goziną 11, a 3 woda dosięgła najwyższej swego punktu a całe rodziny porywały fale zanim się nawet mogły zorjentować w sytuacyi i pomyśleć nad obroną swego życia. Równocześnie straszny popłoch panował w całym Monterey; wielu mieszkańców schroniło się na dachy domów, ale wobec szalejącego żywiołu pomoc ratunkowa na nic się zdała.

Kto mógł, dopomagał bezdomnym w nocy z soboty na niedzielę. Przedewszystkim kobietom i dzieciom dawano schronienie. Wszystkie gmachy publiczne, hotele i kluby otworzono dla uciekających przed rozszalałym ulewem.

Do niedzieli wieczorem wyłowiono czterysta zwłok, ale setki innych znajdują się jeszcze na brzegu rzeki; niektórych nigdy nie odnajdą.

Ks. T. Szadziński nie żyje.

Rochester, N. Y., 30 sierpnia.— Ks. Teofil Szadziński, proboszcz parafii św. Stanisława w Rochester, N. Y., pożegnał się z tym światem wczoraj w nocy o godz. pół do pierwszeo po długich i ciężkich cierpieniach. Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godzinie 10 rano. Parafia cała okryta całunem żałoby, bo w zmarłym straciła swego przewodnika i gorliwego opiekuna.

Straszna śmierć polskch dziewcząt.

Filadelfia, 30go sierpnia. — W sąsiednimCamden znalazły śmierć dwie córeczki polskich rodziców. Dwunastoletnia W. Szrycka z pod No. 918 Sycamore ul. i 11 letnia J. Kowalska z pod No. 1003 Sycamore ul. bawiły się latawcem w pobliżu toru kolejowego. Latawiec zawiesił się im na siatce drucianej, zawieszonej nad przewodami elektrycznymi przy 10 ul. pomiędzy Sycacore i Waighn ave Dziewczątka wyszły na tor kolejowy, aby stąd mogły latawca łatwiej zrzucić. Nagle pociąg nadjechał i chociaż maszynista puścił kontraparę, aby zatrzymać maszynę, było już zapóźno — dziewczęta zostały najechane i przez ochraniacz maszyny zrzucone na ulicę (nasyp w tym miejscu jest wysoki na 30 stóp). Obie poniosły straszną śmierć na miejscu.

Zlot Sokołów Czeskich.

Chicago, Ill. — Długi na dwie mile pochód Sokołów czeskich z hali Pilsen, przy 18 ul. i Ashland ave., do parku Lawndale przy Ogden i Fortieth aves rozpoczął w dniu niedzielnym wielki Zlot Sokołów czeskich w mieście Chicago.

Pochód przeszedł cztery mile na boisko do ćwiczeń, przeszedł ulicami udekorowanymi w kolory czeskie i amerykańskie, wśród zbitych szpalerów z mężczyzn, kobiet i dzieci. Zatrzymano wielki ruch na ulicach, dopóki nimi nie przeszedł wielki pochód.

Na czele pochodu jechali w powozach goście z Europy a eskortę ich tworzyli chicagoscy Sokoli czescy na koniach. Za nimi szła muzyka, kapela czeska z Chicago. Następnie w szeregach delegaci czterech wielkich gmin Sokoła czeskiego w Stanach Zjednoczonych.

Związek Sokołów czeskich, założony przed laty 30, jest najstarszą tego rodzaju organizacyą w tym kraju. W pochodzie brali udział także i polscy Sokoli. Nie brakło też Sokołów Słowiańskich i Kroackich, z miasta Chicago i okolicy.

W kasie parku Lawndale wykupiono 20,000 biletów wstępu. Wielu z widzów popisów gimnastycznych było zmuszonych stać lub usadowić się na trawie, wokół boiska. Kiedy do parku wszedł pochód wszyscy, którzy się tam już poprzednio byli dostali, powstali i przy wtórowaniu kapeli odśpiewali hymn narodowy czeski.

Popis rozpoczął się defiladą wszystkich, biorących udział w ćwiczeniach. Wspaniale, niebywale nawet w Chicago, przedstawiał się widok dwuch tysięcy piskląt sokolich, dziewcząt i chłopców, — chłopcy mieli siwe mundury ćwiczebne i czerwone czapki, a dziewczęta niebieskie marynarskie kostyumy i okrągłe białe kapelusze— pięciuset druhen w niebieskich kostyumach ze wstęgą sokolą przez piersi i 12,000 Sokołów.

Obramowaniem wspaniałego obrazu był 20 tysięczny tłum widzów, wnoszący okrzyki. Do ćwiczeń podzielono zastęp Sokolstwa na dwie dywizye, a kiedy każdy zajął swe miejsce, na estradę wszedł Jan Siman, przewodniczący komitetu ćwiczeń, z chorągwią z orłem w ręku. Wówczas z piersi ćwiczących wzbiła się pieśń Sokoła; wszyscy głosy swe do pieśni łączyli; począwszy od małego — chłopca ćwiczącego do siwowłosów sędziów turnieju.

Nasąpiły ćwiczenia, które znakomicie wypadły.

Najlepszą atrakcyą dla widzów były popisy Sokołów europejskich, którzy zdobywali szamjonaty w Paryżu, Brukseli, Londynie i Pradze.

Dwudziestu gości z Europy pozostanie tu do czwartku.

Nagrodę za ćwiczenia niedzielne zdobyło gniazdo z Cedar Rapids, Nowy York i Chicago i Franciszek Jiorsek z Nowego Yorku zdobył szampjonat za swe popisy; drugą indywidualną nagrodę zdobył Antoni Haida z Chicago.

Śmiały rabunek.

Lewiston, Pa., 31go sierpnia. — Jednym z najśmielszych rabunków kolejowych jakich dokonano w szeregu lat, to zatrzymanie pociągu i rabunek wagonu expresowego przez jednego człowieka w górach Allegheny rano z poniedziałku na wtorek. Konduktor został raniony, lecz rozbójnik pomylił się i zamiast złota zabrał 10 tysięcy centów Lincolna pozostawiając 5 tysięcy w złocie.

Pociąg został zatrzymany podłożeniem na szyny naboju dynamitowego. Bandyta uzbrojony dwoma rewolwerami, rozkazywał służbie kolejowej nie znosząc najmniejszego oporu. Pieniądze jakie były w wagonie expresowym polecił zebrać w dwa worku i odnieść po za tor kolejowy w góry.

Miejsce nadawało się do rabunku znakomicie, gdyż jest to pusta skalista okolica, zupełnie nie zaludniona. Bandyta według opisu zna doskonale swój zawód, jak powiada służba kolejowa, a z rewolwerem umiał się doskonale obchodzić.

Policya kolejowa puściła w pogoń za bandytą psy gończe i ma nadzieję pochwycenia go stanowczo.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

PAMIĘTAJ, ŻE BÓG NAKAZAŁ KOCHAĆ OJCZYZNĘ!

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg, Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania podatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No I. sekr. Jos. Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I **sekr.,** P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okuński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki **sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff, Pa.** Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św. Jadwigi No. II, **sekr. Jakób Papciak,** — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. **sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.**— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. **sekr.,** Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego, sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. **i M. sekr. A. Łachmanek, box** 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. **Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa.** Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, **sekr., Jan Kamiński box 44 Creighton Pa.**

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek			Assesment od $250	$500	$750
Od 16	Do	20	20c	40c	60c
20		21	21	42	63
21		22	22	44	66
22		23	23	46	69
23		24	24	48	72
24		25	25	50	75
25		26	26	52	78
26		27	27	54	81
27		28	28	56	84
28		29	29	58	87
29		30	30	60	90
30		31	31	62	93
31		32	32	64	96
32		33	33	66	99
33		34	34	68	1,02
34		35	35	70	1,05
35		36	36	72	1,08
36		37	37	74	1,11
37		38	38	76	1,14
38		39	39	78	1,17
39		40	40	80	1,20
40		41	41	82	1,23
41		42	42	84	1,26
42		43	43	86	1,29
43		44	44	88	1,32
44		45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na $250 2c
" " " $500 4c
" " " $750 6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

DO CZYTELNIKÓW.

Ostre prawa i przepisy pocztowe wiszące nad każdem wydawnictwem zmuszają nas do wystosowania odezwy do Was Szan. Czytelnicy o uregulowanie przedpłaty.

Czasy stanowczo się poprawiły. Uchwała przeprowadzona nad taryfą celną zażegnała wszelkie wątpliwości. Fabrykańci wiedzą czego się trzymać i przemysł rusza całą siłą. Na brak pracy wkrótce nikt nie będzie narzekał. Wiele zaległości jakie pozostały z czasów zastoju prosimy uprzejmie wyrównać, to da nam możność poczynienia ulepszeń i powiększenia działu powieściowego.

Ociąganie się z opłatą pociąga nieprzyjemności z upomnień, a uregulowanie wytworzy sympatyczniejsze stosunki między Wydawnictwem, a Sz. Czytelnikami.

Wielu dostajemy nowych abonentów, wiele listów, których nie reklamujemy na wzór innych pism, lecz znajdują się również, którzy na upomnienie się o należytość za pismo nie dają odpowiedzi.

By dojść do porządku, prosimy Sz. Czytelników o wyregulowanie zaległej prenumeraty, jak również prosimy o odnawianie.

Pragnąc, by Sz. Czytelnicy byli zupełnie zadowoleni robimy li tylko z korzyścią dla Sz. Czytelników ofertę następującą:

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeśle na rok bieżący otrzyma w prezencie powieść: **Ben-Hur.**

Każdy płacący zaległą przedpłatę i kto nadeślę wprost do drukarni z góry przedpłatę z dodatkiem 50 centów dostanie w premii powieści: **Ben-Hur i Czarne Błoto.**

Każdy, kto zapłaci zaległą przedpłatę i nadeślę z nową prenumeratą 1 dolara, a więc razem $2.50 otrzyma w premii powieści:

1) Ben-Hur.
2) Czarne Błoto.
3) Głowa św. Barbary.
4) Męczennicy.
5) Komedya z Pomyłek.
6) Baśni Ludowe.

Powieści te można bez prenumeraty otrzymać za nadesłaniem — $1.50 i takowe wyślemy na nasz koszt opłacone.

Donosimy również, iż posiadamy na składzie zapas **Kalendarzy ściennych,** przedstawiające „Błogosławieństwo Kosynierów", które oddamy **drukarniom polskim** na zamówienia po **bajecznie niskiej cenie.**

Posiadamy na składzie obrazy (fotografury) **Konstytucyi 3-go Maja,** które wyślemy opłacone po nadesłaniu 25 centów.

Ofertę powyższą dajemy na czas 2 miesięcy tj. od dnia 18go b. m. do dnia 18 Października b. r.

Wysyłki uskuteczniamy odwrotną pocztą.

Agentom dajemy znaczny rabat.
„Wydawnictwo „Welkopolanina"

Jak papież Pius X. spędza dnie.

Papież Pius X. wstaje bardzo rychło i zwykle odprawia mszę św. o godz. 6ej rano. Po małem śniadaniu czyta swą olbrzymią korespondencyę i ze swym sekretarzem stanu dyskutuje nad ważniejszymi komunikatami.

Za godzinę papież jest gotowym do udzielania posłuchań, których udziela zawsze pielgrzymom i gościom zagranicznym, większość których w lecie zawsze składa się z katolików amerykańskich. — Po przesłuchach schodzi na pierwsze piętro i chodzi po muzeum napisów.

Potem udaje się do groty Lourdes, zbudowanej w ogrodzie przez zmarłego papieża Leona XIII. Także zwykle odwiedza lwy w klatkach, podarowane mu przez Negusa Menelika, króla Abisynii.

Po modlitwie w grocie papież zwykle udaje się na krótką przechadzkę, podczas której zawsze za nim jedzie powóz, którym powraca do Watykanu.

Potem w swych prywatnych apartamentach papież spożywa małą przekąskę, — szczególnie małą podczas lata według zwyczaju rzymskiego.

Późno popołudniu udaje się do swej pracowni, gdzie przyjmuje na prywatne audyencye prałatów, kardynałów lub sekretarzy kongregacyj, którzy codziennie papieża zawiadamiają o decyzyach, do których doszli i proszą go o potwierdzenie.

Zazwyczaj papież nie jada obiadu. Wieczorem sam w swej pracowni spędza czas, przeglądając sprawozdania z całego dnia i wydając decyzyę w sprawach przedłożonych mu. Do apartamentów papieża znajdują się cztery wejścia i przy każdem stawia się łóżko na noc, gdzie śpią jego osobiści słudzy, nie tylko, aby go strzegli przed przeszkodami, lecz aby być gotowymi na każde jego zawołanie.

Gdy papież spoczywa nawet jego sekretarzowi stanu nie wolno wchodzić do jego apartamentów. Kilka lat temu kardynał Rampolla, który miał bardzo ważną rzecz do zakomunikowania, byłby został przez siłę wyrzucony przez jednego ze szwajcarów, gdyby papież nie był ukazał się we drzwiach, obudziwszy się. — Szwajcarzy nie uznają żadnego pana prócz papieża; jego rozkazów słuchają za wszelką cenę.

W Rzymie w czasie obecnym panują takie upały, że z miasta kto tylko mógł, wyjechał. Papież bardzo odczuwa upał i większą część czasu spędza w swym pokoju na ostatniem piętrze, aby być na świeżem powietrzu. Ulubionem jego miejscem jest sofa, pomiędzy dwoma oknami gdzie zawsze jest dosyć powietrza.

Apartamenty licznych prałatów, znajdujące się w Watykanie, nie są tak rozłożone, żeby mogły korzystać z powiewu wiatrów i masa dygnitarzy z tego powodu wyjechała poza miasto nad morze.

Papież wyraził pragnienie poznania byłego prezydenta Stanów Zjedn. Roosevelta, gdy przyjedzie z wizytą do Włoch, powracając z Afryki. Papież ma Roosevelta z całą rodziną przyjąć na prywatne posłuchanie.

Acta Sancte Saedis, miesięcznik, który przez całe szeregi lat był urzędowym organem papieża, zasłużył sobie czemś na niełaskę papieża, wskutek czego papież zaczął wydawać pismo tygodniowe pod nazwą Acta Apostolicae Sedis, w którym wszystkie dokumenty, dekrety i komunikaty urzędowe, wychodzące z Watykanu będą publikowane. — Podobno powzięto kroki celem zachęcenia każdego biskupa i o ile możności jak najwięcej liczby księży do zapisania sobie tego organu.

Fałszerz monety na tronie.

Król pruski Fryderyk II Wielki znany jest w historyi jako fałszerz monety polskiej. Do spółki bowiem z przedsiębiorcami żydowskimi wybijał z lichego metalu i puszczał w obieg t. zw. Augustdory 5-talarowe, tynfy, szóstaki i trojaki polskie, oraz talary saskopolskie z roku 1757.

Obecnie niemiecki uczony dr Emil Bahrfeld, ogłosił w „Berliner Muenzblaetter" kilka szczegółów i dokumentów, rzucających na sprawę fałszowania monet polskich ciekawe światło. Dokumenty te dotyczą urządzenia mennicy w Szczecinie w r. 1752, przygotowanej specyalnie do fałszowania polskiej monety. Dyrektorem tej fabryki został niejaki Eimke.

W dniu 9go stycznia 1754 zawarł król pruski pisemny kontrakt z żydami: Mojżeszem Isaakiem i Danielem Itziegiem, którego mocą przedsiębiorcy ci obowiązali się dostarczać srebra do mennicy szczecińskiej, a to specyalnie do bicia polskich tynfów 18 groszowych, szóstaków i trojaków jako też groszy a to na przeciąg 15 miesięcy. Stosunek wybijania tych monet ułożono w ten sposób, że na 800 tysięcy talarów, wybitych w polskich tynfach, szóstakach i trojakach srebrnych, szło 400 tysięcy talarów, wybitych w samych groszach miedzianych.— Z każdego wybitego w ten sposób 1,200.000 talarów, mieli przedsiębiorcy na czysto płacić królowi 40,000.000 talarów w sztukach dwu i cztero groszowych (naturalnie pruskich), oraz przez czas owych 15 miesięcy wziąć na swoje barki koszta mennicze i wszelkie opłaty urzędników.

Jak z tego widzimy, pisze dr Gumowski, jest to przedsiębiorstwo do bicia fałszywych pieniędzy, założone na wielką skalę.

Jak długo ta mennica istniała, nie da się sprawdzić. Według badań dra Bahrfelda po r. 1754 już nie bito w Szczecinie monet.

Mennica szczecińska nie troszczyła się zupełnie o zaznaczenie na monecie swojej fabryki specyalnym znakiem, lecz nawet inicyały mennicze pozostawiła takie same, jak na monetach polskich, w Dreźnie wybitych. Panowie Izaak i Itzig, jako też główny aranżer, król pruski, pozostają tu zakryci i gdyby nie świadectwo dokumentów, wiedzielibyśmy bardzo mało o tem przedsiębiorstwie. Królowi chodziło o dochody i nowe ich źródła, przedsiębiorcom o zebranie majątku. Stąd nie wachano się ani na chwilę, by sięgnąć do takiego źródła dochodów, jakie daje fałszowanie monet.

Fryderyk II był zanadto doświadczonym i przebiegłym, by tego rodzaju eksperymenty robić na własnej pruskiej monecie i na majątku swoich poddanych. Wolał kilka milionów podłej monety rzucić w granice Polski, bo ze słabą i w anarchię pogrążoną Rzeczpospolitą nie potrzebował się liczyć.

PAMIĘTAJ, ŻE PRZYSZŁOŚĆ POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

— **Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie"**, a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Nieszczęśliwy wypadek...

W gminie Bartkowicach wybuchł pożar z dnia 4go na 5 b. m. o godzinie 3 z rana. Pożar szerzył się bardzo szybko. Straż gminna spostrzegłszy pożar zbudziła zaraz wójta i przewodniczącego tejże straży. Strażacy czemprędzej zjawili się przy pożarze. Gdyśmy przybyli do pożaru, już 6 budynków było w płomieniach tj. 4 domy mieszkalne i 2 stodoły. Pożar powstał ze stodoły, która była blisko domu wdowy, liczącej przeszło lat 70, a ta zasnęła twardo i nie miał jej kto zbudzić. Miała też i krowe w izbie i zginęła wraz z nią w płomieniach. Gdy spostrzeżono ,że staruszka znajduje się w domu płonącym, wydobyto już tylko zwłoki opalone. Gdyby straż była wiedziała, gdy przybyła do pożaru, byłaby ją przy życiu utrzymała. Spaliły się też 2 świnie. Wskutek tego opowiadają sobie zabobonne ludziska, że jeszcze w Bartkowicach będą pożary, bo się spaliła kobieta, krowa i dwie świnie. Asekurowani byli wszyscy i jeszcze obok płonących domów też byli asekurowani. — Gdyby nie straż z Bartkowic, zapłaciłaby „Floryanka'' parę setek więcej; szkodę obliczono na 20 tysięcy koron.

Wśród pogorzeliska pozostał komin. Strażacy chcieli żerdziami komin przewrócić, — jednak przewodniczący straży powiedział że nie wolno strażakowi przewracać komina. Komin przepalony runął sam na ziemię i ugodził jednego gospodarza z ratujących. Przywieziono go do domu, posłano po lekarza, który przybył, nogę zbandażował i nakazał przez miesiąc się nie ruszyć.

Szalowa.

Wioska nasza leży w powiecie gorlickim, między stacyą kolejową Wolą Łużańską a Stróżami. Ma ona kościół parafialny i szkołę dwu klasową. Grono nauczycielskie dokłada starań w pracy nad uświadomieniem narodowem ludności, nad podniesieniem oświaty dobrobytu w gminie. Nie ogranicza swej działalności na spełnianiu czynności, jakie na nich wkłada ich ścisły obowiązek, ale zatoczyło szersze kręgi swej pracy, nie szczędząc także pomocy materyalnej. I tak mamy tu chór śpiewacki, który w każdą niedzielę śpiewa w kościele podczas sumy przepiękne pieśni na cztery głosy, kasę Rajfeisena, odczyty, Kółko rólnicze, teatr amatorski, który kilka razy do roku odgrywa sztuki narodowe i ludowe; sprowadza się też dla miejscowej ludności doborowe gatunki zbóż, nasiona, oraz nawozy sztuczne, zakłada się u gospodarzy sady i przeszczepia się stare drzewa owocowe. To też ludność miejscowa garnie się z zaufaniem do pracy i do szkoły, a gdzie jest zaufanie, tam jest szacunek i miłość.

Dnia 8 sierpnia b. r. aktorzy-amatorzy, rekrutujący się z dziewcząt i parobczaków szalowskich i bieśniackich, odegrali bardzo udatnie wieczorem po nieszporach sztukę narodową „Kościuszko pod Racławicami'', a następnie odśpiewali kilka pieśni patryotycznych na 4 głosy. Sala była nabita ludem z Szalowej, Bieśnika i Polnej. Nie brakło tu także i inteligencyi, gdyż widzieliśmy tu księży i nauczycielstwo z sąsiednich wiosek, inspektora szkolnego z Gorlic, a nawet osoby z Jasła i Rymanowa. Nastrój był tak podniosły, iż u wszystkich błyszczały łzy w oczach. Ludność też unika karczmy lub innych schadzek, na których uprawiano dawniej różne plotki i intrygi.

Manewry cesarskie w roku 1909

Tegoroczne manewry cesarskie, armii austro-węgierskiej odbędą się na Morawach w południowo-wschodniej okolicy m. Igławy. W manewrach wezmą udział: korpus krakowski (1), wiedeński (2) i część litomierzyckiego (9); ćwiczenia zakończą się dnia 11go września.

Śmierć w nurtach rzeki.

Dnia 8go sierpnia b. r. poszedł się kąpać ze strażnikami z Mędrzechowa student 8 klasy gimnazyalnej z Brzeźnicy od Toni, Antoni Baran. Kąpiąc się na głębi wody krzyknął parę razy i utonął; doznał widocznie kurczy, bo w jednej minucie przykryły go fale Wisły. — C. k. strażnik Buczyński skoczył za Baranem w głąb wody, lecz ten nie miał władzy chwycić go i o mało sam nie utonął, lecz nie uratował śp. Antoniego Barana — który miał nieść kaganiec oświaty, a był to student w nauce wytrwały i odznaczał się od pierwszej klasy gimnazyalnej postępami naukowymi celującymi.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Będzin.

Bandyci napadli we wsi Szymanów na mieszkanie księdza proboszcza Ludwika Goluszki weszli przez kuchnię obezwładnili siostrę księdza, dwie służące i nie pytając o pieniądze dali strzał do proboszcza; kula przeszła na wylot prawę ramię i zadrasnęła płuca.

Na plebanii bawił siostrzyniec proboszcza, ks. wikary Iwiński.— Na krzyk służby i zbójów, wołających „ręce do góry! bo śmierć!'' strzelił on z drugiego pokoju z za szafy i zranił jednego z napastników, który jednak zdążył powstać i dać dwa strzały. Jedna z kul trafiła ks. Iwińskiego lekko w lewę ramię, druga utkwiła w boku głęboko w mięśniach, nie grozi jednak utratą życia, lub po ważniejszem kalectwem.

Zraniony bandyta wyskoczył na podwórze z okrzykiem, iż jest ranny, uszedłszy kilkanaście kroków upadł i zemdlał. Bandyci dobili go dwoma strzałami z browningów.

Zabity bandyta człowiek młody wynędzniały; znaleziono przy nim próżny pugilares, świadectwo wydane przez kantor fabryki Schoena na nazwisko Tadeusza Krawczyńskiego, urodzonego w gminie Ręczno gub. piotrkowskiej, 2 chustki brudne z różnemi inicyałami i 21 nabojów browningowych.

O napadzie bezwłocznie zawiadomiono telefonem naczelnika straży ziemskiej; na ślad złoczyńców dotychczas nie natrafiono, mimo energicznych poszukiwań.

Ks. proboszcz Gołuszka leczy się w domu; ks. Iwińskiego odwieziono do chirurgicznego szpitala św. Łazarza w Krakowie dla wyjęcia kuli.

Samorząd miejski dla Królestwa Polskiego.

Projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, nie bacząc na czas wakacyjny, jest w dalszym ciągu opracowywany — przez osobną komisyę, znajdującą się przy ministeryum spraw wewnętrznych Komisye rzeczoną tworzą wszystkie oddziały ministeryum oraz przedstawiciele innych zarządów, którzy w przyszłości będą mieli bezpośrednią styczność z funkcyami samorządów miejskich w Polsce. Obecnie opracowane zostały już ogólne zasadnicze punkty przyszłej organizacyi samorządnej dla Warszawy Łodzi i dla miast gubernijalnych i powiatowych. Wobec tego, iż w wielu z nich ludność żydowska przeważa, projekt zasadniczy — przewiduje ograniczenie praw wyborczych —ydów na radnych zarządów miast.

Liczba tych ostatnich, powiatowych, będzie powiększoną o kilka a to wskutek przekształcenia niektórych obecnych osad na miasta, zaś miast zwyczajnych na powiatowe, o co wniesione już zostały prośby mieszkańców.

Przystępując do opracowania szczegółów projektu samorządu, ministeryum spraw wenętrznych zawiadomiło okólnikiem gubernatorów w Królestwie Polskim, że według zasadniczego projektu — przyszłego samorządu, wybory radnych do magistratów będą dokonywane w trzech kurjach: rosyjskiej, żydowskiej i ogólnej; do tej ostatniej zaliczono ludność polską miast. Uznając za konieczne posiadanie ścisłych danych o liczebności przyszłej kurji rosyjskiej we wszystkich guberniach kraju i w miastach większych jak Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Lublin, Chełm i inne, ministeryum poleca zebrać statystyczne dane o Rosjanach,którym przysługuje cenzus majątkowy i którzy opłacają wszelkiego rodzaju podatki. Jednocześnie ministeryum poleca przedstawić wykazy różnych przedsiębiorstw akcyjnych opłacających podatki miejskie,— które z tego tytułu będą posiadały cenzus wyborczy; wreszcie żądą przedstawienia danych o instytucyach rządowych, które posiadają swe nieruchomości. Rzeczone dane mają być gromadzone w każdym powiecie i powinny dojść dniu 14go września r. b. Co zaś tyczy się dostarczania podobnych danych z Warszawy, Łodzi i innych miast, nastąpi przedtym odnośne zawiadomienie od gienerał gubernatora warszawskiego.

Zaznaczać wypada, że sądząc z zażądanych informacji, w przyszłym samorządzie, prawa mniejszości rosyjskiej będą mocno zabezpieczone.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Archidyecezya gnieźnieńska.

W Bługowie, w powiecie wyrzyskim, umarł dnia 10 b. m. o godz. 10·30 wiecz. pleban miejscowy, śp. ks. Wawrzyniec Wysocki. Był on seniorem dekanatu łobżeńskiego, liczył 81 lat a w r. 1907 obchodził złoty jubileusz kapłaństwa. Po wyświęceniu swem na kapłana pracował przeszło 3 lata jako wikary w Nakle, a od 48 lat był plebanem bługowskim, szanowany ogólnie w całej okolicy. Niestety w ostatnich latach życia jego nawiedził go Pan Bóg Bóg ciężkim krzyżem — od 3 lat cierpiał na rozmiękczenie mózgu, wskutek czego władza duchowna ustanowić musiała administratora w parafii bługowskiej, którym jest ks. Szymoniak. Pogrzeb odbył się 14go września. Niech odpoczywa w pokoju.

Z Grudziądzkiego.

W miejscowości Schoenthal przyszło w tych dniach pomiędzy żołnierzami i robotnikami zatrudnionymi przy żniwach do zaciętej bójki. Jeden z żołnierzy otrzymał 14 ran. Odstawiono go do lazaretu. Żołnierzy odwołano do garnizonu. Głównych sprawców już wyśledzono.

Szubin.

Inspektorem szkolnym tutejszego powiatu zamianowany został rektor szkoły protestanckiej Magera w Vohwinkel pod Elberfeldem. Donosi o tem dyseldorfski organ szkolnego obwodu. — Więc znowu luter inspektorem szkół katolickiego obwodu. Ale mówić umieją, że nas lutrzyć nie chcą. Czyny, zadają ich twierdzeniom kłam.

Pakość.

Mistrz szewski Śmęt kazał w pierwsze święto wielkanocne rozdawać swym dzieciom pisemka ulotne, aby nie kupowano w żydowskich i niemieckich składach Za to został skarany na 20 mk. kary. — Pan Smęt otrzymał więc patent na „agitatora wielkopolski' i człowieka, wstrząsającego posadami państwa niemieckiego.

Strzelno.

W Sierakowie, majątku dr. Trzcińskiego, wybuchł w stajni i oborze pożar, w którego płomieniach zginęło 8 wołów i 4 krowy. Straty wynoszą około 9000 mk. Pożar wybuchł w nocy z 7 na 8 bm.

Toruń.

Wydobyto tu z Wisły zwłoki szachmistrza Oestereicha i 17-letniej Władysławy Koladzińskiej z Inowrocławia.

— Za znęcanie się nad żołnierzami skazał tutejszy wyższy sąd wojenny feldfebla Stefańskiego na 6 tygodni, sierżanta Dahlke'go na tydzień, a podoficerów Dohse'go na 4 tygodnie, Puscha na 6 tygodni, Wróblewskiego na 15 dni średniego aresztu.

Świecie.

W tych dniach miały tu zabawę wszystkie Towarzystwa kurkowe całej prowincyi. Godność króla kurkowego na całe Prusy Zachodnie zdobył ob. Zynda z Kościerzyny.

Kartuzy.

9-letni Jan Litewski znalazł nabój, którym się bawił. W czasie bawienia nastąpił wybuch tak, że chłopiec utracił lewą rękę i lewe oko.

Trzcianka.

W jednym pokoju tutejszego lazaretu miejskiego umieszczonych było dwóch chorych, 71 letni robotnik Manthey i 26 letni Klemens Nowak, który cierpiał na czasowy obłęd. W nocy 7go b. m. popadł Nowak w szał i uśmiercił swego śpiącego towarzysza.

Witkowo.

W Kołaczkowie zarwała się budowa gorzelni. — Dziesięciu robotników jest mniej lub więcej rannych.

Miłosław.

Gospodarz Budasz w Bukowym Lesie zrujnowany prawie został przez pożary. Pies policyjny wyśledził podpalacza w osobie gospodarza Sroczyńskiego. Obydwaj się procesują. — Sroczyńskiego zamknięto w areszcie.

Lisewo.

W domu wdowy Stręgielewskiej wybuchł dwukrotnie pożar. Podobno ogień podłożono. Zarządzono w tej sprawie śledztwo.

Ostrzeszów.

Folwark królewski, należący do Rogaczyc, przezwano kulturnie „Koenigswiese".

Poznań.

Nie wiedzie się nam Polakom w dyecezyi poznańsko-gnieźnieńskiej. Istnieje układ pomiędzy rządem a kapitułą. Jeśli jaki kanonik umrze w miesiącu nieparzystym, wówczas w miejsce zmarłego mianuje rząd nowego kanonika, jeśli w parzystym, kapituła. Księża kanonicy polacy umierali dotąd prawie wszyscy w nieparzystych to też rząd na kanoników powoływał samych niemców. Z 14 kanoników jest tylko jeszcze 3 polaków w Poznaniu, z 7 w Gnieźnie jeden tylko i to 83 letni starzec, ks. kanonik Dorszewski. Nie szczęści nam się jakoś. Niedługo kapituła składać się będzie z samych niemców. Nowo mianowany ks. kanonik Sander, niemiec oczywiście, zostanie prawdopodobnie arcybiskupem. Rzym się jedynie na to nie godzi jeszcze. Tak się to niemczyzna wciska do naszych dyecezyi polskich.

— Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.

Najkrótsza próba.

Najkrótsza próba przekonawas, że Severy Mydło Lecznicze Skórne jest najlepsze ze wszystkch mydeł sprzedawanych obecne. Przy leczeniu wszelkich chorób skóry na czaszce, jako to: łupieże, egzemy, wysypki i świerzbiączki; do gojenia, antyseptyczności i czyszczenia powierzchni śluzowych rozjątrzonych i zapalonych, oraz do wszelkiego użytku toaletowego, przy kąpieli i do golenia się, czyste to mydło jest niezbędnem. Kawałek na próbę poślemy wam po otrzymaniu marki dwucentowej. U wszystkich aptekarzy. Cena 25 centów. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

WIELKOPOLANIN
Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer 05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Skończyły się wakacye.

Setki i tysiące młodzieży spieszy znowu w mury szkolne.

Po wesołych dniach i wypoczynku z ociąganiem jedni, z ochotą drudzy zasiadają napowrót na ławie szkolnej by piąć się coraz wyżej, by poznać coraz więcej, by rozświetlić umysł swój ku pojmowaniu lepszemu życia.

Wielu opuściło mury szkolne już na zawsze i z tym postanowieniem rozpoczęcia nowego życia pozostało na świecie. Mamy tu na myśli, te tysiące młodzieży polskiej, która po ukoczeniu szkoły parafialnej, wychodzi w świat pracować na siebie i pomagać ojcom. Iluż to ojców rodzin wzdychało do tej chwili ukończenia, iluż to ojców już naprzód roi o zarobku syna lub córki, ile to pomoże do utrzymania domu, do wypłacenia domu.

Jak to poważnie brzmi. Prawda? A jednak ileż z tych rojeń ojcowskich pozostaje nie ziszczonych, ile czasem taki syn miast być pomocą, przez zyskanie kilku dolarów tygodniowo, krwawe łzy wyciska z oczu Rodziców, a biada nie nadchodzi, iż zamiast pomocy zawód ich spotkał.

Wielu przyzna nam racyę, iż w rzeczy samej w wielu wypadkach kłótni i zaburzeń domowych a jeszcze więcej zmartwieniem rodziców, przyczyną są właśnie ci chłopcy, niedorostki, a już czujący się panami własnej woli.

Wielka też odpowiedzialność cięży na rodzicach za wychowanie dzieci i oni odpowiadać będą. Młody chłopak po ukończeniu szkoły parafialnej idzie do fabryki i tu spotyka się ze starszymi. Z doświadczenia osobistego wiemy ile to złych nałogów, ile zgnilizny moralnej wsiąka w ten młodociany umysł, a wsiąka jak gąbka. Upilnować nie można, boć wieczorem po pracy, on wolny, on zarabia na siebie, kompanijka na narożniku czeka, podlotki wabią i wzajemne zepsucie nurtuje i podżera wszystko dobre. Nie mówiemy, by to działo się ze wszystkimi, lecz w większej części tak jest.

W wielu wypadkach o środkach zaradczych ani mówić nie można, lecz liczne są także, gdzie poprostu dobrowolnie rodzice — dziecko swoje pchają w tę zgniliznę. A no — mówi niejeden — chłopak mój, chwała Bogu, skończył już szkołę, wezme go do roboty, to i property się prędzej wypłaci, a i w domu będzie więcej.

Więc Ojcze twa property jest ci droższą, od dziecka, więc chęć zyskania paru dolarów więcej na tydzień da ci zupełne zadowolenie, a może ten chłopak za dwa lub trzy lata nauki praktycznej zyskałby i płacę lepszą i stanowisko, a umysł jego się rozwinął i serce czyste zostało.

Rok szkolny się rozpoczyna. — Namysł powinien być krótki a stanowczy. Kto może tylko — a wiemy iż wielu jest w stanie — niech nie wiąże fabryką losu dziecka swego. Tyle szkół jest fachowych, tyle zakładów, szlijcie dzieci swoje. Nauka nikomu nie zaszkodziła, a tysiące podnosi ze stanu robotniczego na lepsze pozycye.

Choć ciężko ci Ojcze, na stare lata w pocie i znoju pracować, nie zaniedbuj nauki dla syna, to ci się opłaci dziesięciokrotnie. Dom budujesz nie na dzień lub miesiąc ale na lata i dajesz dobre fundamenty, daj synowi swemu fundament do życia trwałego i wygodniejszego od swego.

W odpowiedzi na naszą wzmiankę o Seminaryum polskim w Detroit, Polak Amerykański daje do zrozumienia, iż do sprawy o Seminaryum przyjdzie później.— Dobrze to bardzo. W końcowym ustępie redakcya dodaje uwagę, by nie ciągnąć za język. Nie, tego nie chcieliśmy, ani myśleliśmy wyciągać pana redaktora na słówka. Wiemy bardzo dobrze, że Seminaryum w Detroit zapisał śp. ks. Dąbrowski na każdoczasowego biskupa kat. w Detroit, lecz uczyniliśmy wzmiankę o Seminaryum dlatego, że Sz. redaktor mógł wybadać w rozmowie o zapatrywaniach Wiel. ks. Buchaczkowskiego lub grono profesorów i dziwnem nam było bardzo, iż w tej sprawie tyle pisano i mówiono, a nie słyszeliśmy głosu ze Seminaryum. Prawda, że to dziwne panie Redaktorze.

Na tyle nawoływań, na tyle wymyślań od sprzedawczyków odszczepieńców, zaprzańców itd. jeszcze znajdują się ludzie, którzy lgną do wrogów narodu. Mamy tu na myśli pewnego obywatela, ba co więcej urzędnika naszej Organizacyi Unii św. Józefa, który wprost odrywał członków i ciągnął ich do Towarzystw niemieckich.

A pójdziesz pludraku.

Grupa porządek z tem jegomością zrobiła za co jej się należy uznanie, ale pamiętaj obywatelu, iż takie postępowanie to piętno na lata.

Nie mamy czarnych książek by imię takiego pisać, lecz pamiętamy dobrze, a twoi bracia towarzystwa, sąsiedzi i znajomi nie zapomną.

Więc zachciewa ci się jakichśtam „Ritterów'', czy nie mamy dosyć naszych Organizacyi? Unia św. Józefa, miejscowa organizacya, to nie dobra już dla tych serc czarno-białych, Unja św. Józefa, Zjednoczenie, Związek N. P.

I święta ziemia nosi takich zaprzańców bez wstydu.

Ciągle nawoływania na kazalnicach w gazetach, widocznie na niektóre zgangrenowane umysły nie oddziaływa i tacy jeszcze chcą uchodzić za Polaków i tacy chcą żyć z Polaków?

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Na korespondencye z Reading, Pa., odpowiadamy, iż takowej nie umieścimy. Ogłosilibyśmy postępowanie p. P. gdybyśmy mieli pod ręką wiadomości z Marianna, Pa. Chcielibyśmy się porozumieć w tej sprawie lecz nie znamy adresu korespondenta

---

— Korespondencye z Wilkesbarre, Pa., zatrzymamy u siebie na czas dalszy. Jakkolwiek korespondencya opisuje zły żywot jednego z tamtejszych obywateli, jednak jest zgryźliwą, nie poprawi osobnika, a innym może być zgorszeniem.

— Panu N. F. z Wilmington odpowiedzielibyśmy obszerniej, lecz sądzimy, iż szkoda czasu i atłasu. A jednak jeśli pan N. F. poda nam swój adres to lstownie możemy pogadać o sprawie ruskiej w Galicyi. Stosunki te cośkolwiek znamy, a przebywając nawet między Rusnami poznaliśmy dążenia niektórych partyi. Gorączkowanie się zbytnie jest niedobre, nie łagodzi sprawy owszem rozjątrza Czekamy na list.

KORESPONDENCYE.

MAMMOTH, PA.

W dniach 24, 25 i 26 Sierpnia odbyło się w parafii naszej, gdzie proboszczem jest Wiel. ks. M. A. Krupiński, czterdziesto godzinne Nabożeństwo.

Dzień pierwszy: Rozpoczęcie przez Wiel. ks. Ignacego Ostaszewskiego, proboszcza parafii św. Tomasza w Footedale, Pa., w asystencyi miejscowego proboszcza jako dyakona i p. Rajmunda Gotkowskiego, teologa Seminaryum Polskiego w Detroit, Mich., jako subdyakona. Procesya w kościele. Nieszpory odprawił Wny ks. Fr. Pikulski, z New Kensington, a kazanie wygłosił po słowacku Wny ks. S. Stefel, z Bradenville, Pa. Wiel. kaznodzieja swoją wymową i stosownemi słowami, potrafił nie jednemu z oka łzę wycisnąć. Między innemi, mówił w podobny sposób: — „Czy pamiętasz drogi bracie, jak cię ojciec i matka odprowadzali do ostatniej stacyi..? Czy może dali ci srebro, złoto; — czy jakie inne bogactwa Nie, bo gdybyś miał bogactwo, nie potrzebowałbyś opuszczać ziemi rodzinnej i tułać się między obcymi. — Ty przybyłeś do tego kraju za kawałkiem chleba, na który wpocie czoła pracujesz...

Tak, nie otrzymałeś od rodziców ni srebra, ni złota, a jednak dali coś bardzo drogiego na pamiątkę; rzecz najdroższą każdemu z nas, kochani bracia; a tą pamiątką był krzyż zakreślony nad głową twoją, gdyś klęczał aby odebrać ostatnie błogosławieństwo rodzicielskie....''

Potem zachęcał Polaków i Słowaków do zgody i jedności:

....„Bo czy to kościół polski, czy słowacki lub też innej narodowości, to Bóg jeden i ten sam, a a kto ciebie bracie odmawia abyś nie chodził do kościoła, ten jest twój wróg; jest to człowiek podobny czartu...!''

Dzień drugi: — Sumę odprawił Wny ks. Fr. Pikulski, nieszpory ks. M. Kozłowski z Mt. Pleasant, a kazanie wygłosili: Wiel. ks. F. P. po polsku i ks. A. Kazinczy po węgiersku.

Dzień trzeci: — Sumę odprawił Wny ks. S. Czepananis, proboszcz litewskiej parafii w Homestead, Pa., nieszpory w asystencyi Wiel. księży: Fr. Wieczorka z Iselin i A. Bejenkowskiego, asystenta z Footedale, Pa., odprawił Wiel. ks. M. T. Dereszkiewicz, proboszcz parafii św. Jana w Latrobe; kazanie na nieszporach mówił Wiel. ks. M. J. Orzechowski z Everson, Pa.— Procesya z Przenajświętszym, była w koło kościoła.

Na pochwałę zasłużyły panienki z Calumet, które uwiły wieniec na przeszło 80 stóp długi i opasawszy księży tych, którzy brali udział w procesyi, prowadziły w koło kościoła, a po skończonem nabożeństwie, odprowadziły tak aż na plebanię i wieniec ów, zawiesiły na ganku plebanii Wiel. ks. M. A. Krupińskiego, miejscowego proboszcza.

Oprócz wyżej wymienionych,— byli jeszcze następujący księża: ks. J. A. Rykaczewski, ks. J. Wojszner z Esplen, ks. J. Czapliński z Sharpsburga, ks. A. Siwiec, proboszcz parafii św. Józefata w Pittsburgu, Pa. i ks. A. Lipski z Pittsburga.

Wszystkim, którzy raczyli przyczynić się do upiększenia uroczystości, składamy serdeczne: Bóg zapłać!

W. J. Grygo.

MT. CARMEL, PA.

Przykre nieszczęście spotkało bardzo zacną i uczciwą rodzinę Państwa Kuklińskich na czwartej ulicy. Ich syn najleszych obyczajów, Antoni Kukliński, pracując w kopalni Alaska Reading Iron Coal Co. został bardzo pokaleczony. Oberwał się kawałek kamienia i spadł mu na lewą rękę, bardzo boleśnie kalecząc i obcinając palce. To też cała rodzina wielce zmartwiona i sąsiedzi ubolewając nad nieszczęściem młodzieńca. — Lecz on sam jako prawy katolik nie narzeka, ale Panu Bogu dziękuje, że się jeszcze coś gorszego nie stało.

Drugi znów wypadek, straszniejszy spotkał S. Świercza na Richard Union Coal Co. Pracował w miejscu, gdzie dużo gazów, które się zapaliły i w najokropniejszy sposób poparzyły. Przewieziony do szpitala w Ashland po kilku dniach straszliwych męczarni, w obecności naszego Wgo. ks. Z. Rydlewskiego, który do niego przybył, nieprzytomny nie mógł ani słowa już wymówić i wyzionął ducha, w najboleśniejszy sposób życie kończąc. Pozostawił żonę i kilkoro dzieci w sieroctwie.

— Ulicę Oak wybrukowano tak gładko że nawet twardo ugotowane jajko toczące, trudno aby się rozbiło. Kosztuje przeszło 40.000 dolarów, lecz co paradnie to paradnie będzie. Bogatsi sztornicy na gwałt szykują chodniki i okna,— aby pasowały z ulicą.

— Dobre czasy wracają powoli, lecz ludziska nie wiedzą jeszcze o legendzie że poseł ze złemi czasami jedzie konno, a poseł z dobremi czasami boji się aby nie spadł i szczęście się nie potłukło?.. siada więc na żółwia i jedzie powoli i ostrożnie, a częstokroć ma przeszkody na drodze, więc musi czekać i usuwać się aby zdążył, chociaż powoli, lecz na pewno. U nas Reading Coal Co., wyrobiły aż cztery dni w tygodniu, jest to oznaka na coś lepszego. Pennsylwańskie trzy dni; tylko Lichańskie kopalnie ogromnie skąpo i niezgrabnie swój geszeft prowadzą, bo tylko po dwa dni robią w tygodniu.

Jan Grybel.

KRONICZKA ZABAW.

— Tow. nowej organizacyi obywateli polskich w Braddock, Pa., odbędzie się bal w sobotę dnia 11go września r. b.

— Tow. św. Józefa w Braddock Pa., urządza dnia 27go września Jesienny Bal w Polskiej Sokolni przy Talbot ul.

— Tow. Ryc. św. Michała Arch No. II. Bal w czwartek dnia 25 listopada r. b. w dzień Dziękczynienia.

Księga pamiątkowa Juliusza Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego we Lwowie wydaje własnym nakładem księgę pamiątkową Juliusza Słowackiego, która obejmie rozprawy o życiu i twórczości poety. Autorami rozpraw są profesorowie gimnazyów i szkół realnych galicyjskich. Wydawnictwo obejmie najmniej 150 arkuszy druku, ukaże się zaś w trzech lub czterech tomach. Mimo znacznych kosztów wydawnictwa, postanowił komitet lwowski wyznaczyć dla rozprzedaży cenę jak najniższą 20 koron egzemplarz. Zamówienia i przesyłki pieniężne należy adresować na ręce dr. Wiktora Hahna, Brzuchowice pod Lwowem, willa Wojtyńskiego do 31 sierpnia a od 1 września: Lwów, ul. Żulińskiego 11 A.. I. p.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZARZĄD OCHRONKI POLSKIEJ. w Emsworth, Pa. Na rok Pański 1909.

Ks. A. Smełsz, prezes.
P. Jan Hareńsski, wice-prezes.
P. F. A. Piekarski, kasyer.
Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:
Ks. Jan Jaworski,
Pan A. Ratajewski,
Pan. Wł. Dogonka.

Opiekunowie Kasy:
Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. Jan Rykaczewski,
Ks. M. Orzechowski,
Pan Wojciech Pisula.

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

— **Ignacy Wesołowski**, sokół z gniazda 69, który przed tygodniem niebezpiecznie się rozchorował i wzięty został do Municipal szpitala, obecnie się czuje lepiej i spodziewa się, iż niezadługo szpital opuści.

—**Jeżeliś jeszcze** nie wiedział, że drukujemy zaproszenia weselne elegancko, szybko i po umiarkowanej cenie, to przyjdź się przekonać Nikt nie jest w stanie dorównać naszej drukarni, bo mamy ludzi fachowych.

ZAWIADOMIENIA.

— Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić członków Tow. św.Wojciecha gr. 6ej Unii św. Józefa w Braddock, Pa., iż posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 5go Września. Uprasza się wszystkich członków o przybycie, gdyż ważne spawy są do załatwienia.

Ksaw. Barszczewski, sekr.

Niniejszem zawiadamiam członków Tow. śś. Apostołów Piotra i Pawła w Allegheny, Pa., gr. 28 Unii św. Józefa, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 5go września r. b. o godzinie 2ej po południu w sali posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki. Uprasza się o obecność wszystkich członków, ponieważ mamy ważne sprawy do załatwienia. Tak samo zawiadamia się członków którzy zalegają pewną sumę Towarzystwu,a nie przybędą na owe posiedzenie uiścić się ze swej zaległości, będziemy zmuszeni takowych suspendować.

S. M. Basikowski, sekr.

Niniejszem zawiadamia się Towarzystwo Młodzieńców św. Kazimierza, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę po południu. Każdy członek jest obowiązany się stawić na to posiedzenie i przynieść ze sobą książeczkę kwitową.

Tomasz Szykowny, sekr.

— W Alvin teatrze sezon rozpoczął się w ubiegły poniedziałek. Pierwsze przedstawienie „Marcelle'' opera Picleya i Luders. Historya sztuki Marcelle jest nadzwyczaj romantyczną i wesołą, a doskonała obsada sztuki zachwyca poprostu publiczność.

— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Ks. N. N.	5.00
Ignacy Kamiński, Oil City	1.00
Przyjacie Sierót Jan W.	2.00
St. Starzyński	2.z0
Kolekta Lipcowa z parafii św. Jadwigi, Duquesne, Pa.	5.73
Kolekta Lipcowa z parafii św. Wojciech S. S.	27.28
Kolekta Lipcowa z parafii św. Józefata S. S.	32.50
Kolekta Lipcowa z parafii Najświętszej Rodziny:	
Ks. Prob. A. Smełsz	15.00
Ks. Wład. Lipski	5.00
Kolekta w kościele	71.00
Razem	$91.00
N. N.	1.00
Kolekta lipcowa z parafii św. Łukasza z Ellsworth, Pa.	13.02
Ks. Prob. W. Garstka	5.00
Na chrzcinach u państwa J. Lendeckich, Uniontown, Pa.	9.10
Na chrzcinach u państwa Du-	
Aniela Pietrzak, Uniontown	1.00
Aniela Pietrzak, Uniontow	1.00
N. N.	1.00

Podziękowanie.

Biedne, wdzięczne sierotki składają najserdeczniejsze podziękowanie następującym Ofarodawcom:

Ks. Prob. Stec i parafii św. Jadwigi w Duquesne, Pa.

Ks. ks. Wikarym i całej parafii św. Wojciecha S. S.

Ks. Prob. Siwiec i parafii św. Józefata S. S.

Ks. Prob. Smełszowi, ks. W. Lipskiemu i parafii Najśw. Rodziny.

Ks. Prob. Garstce i parafii św. Łukasza w Ellsworth, Pa.

Państwu Lendeckim i Dudom z parafii św. Józefa w Uniontown, za łaskawie zebraną ofiarę na chrzcinach.

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom niech Bóg stokrotnie wynagrodzi za pamięć o sierotkach.

Kochane Sierotki.

W zeszły Piątek, kiedym sobie siedział i czytał „Wielkopolanina' — przyszedł do mnie mój kumotr Józef. — No jak tam kumotrze! a tęgo tam posłali ludzie ofiar na sieroty do Emswort? — Tak niby nie źle; odpowiedziałem, ale co mi się nie bardzo widzi to jest to, że ofiary prawie zawsze z tych samych miejsc, a z niektórych parafii to ani słychnąć.

Myślę sobie: toć w naszej parafii chrztów w każdą Niedzielę z 10 lub 15, ślubów też co tydzień ze cztery, ale jakoś nikt na tych chrzcinach i weselach nie wspomina o Ochronce.

Ja myślałem, że parafia w Uniontown, to większa od naszej,bo co tydzień to jakieś ofiary z Uniontown ze chrzcinów, a tymczasem powiada mi mój szwagier, że nasza parafja ze trzy razy taka wielka.

A jak tedy mam rozumieć, że od nas nic nie posyłają?

— A no widzisz mój Kumotrze, wszystko to zależy od Ojca Duchownego. — Żeby tak raz po raz przemówił od serca do ludzi, zachęcił i prosił w imieniu sierotek, toby chyba nikogo nie było, coby odmówił.

Prawda, że ludzie mogliby sami o tem pamiętać, boć czytają gazetę i tam widzą, że ztąd i zkądinąd przyszła ofiara, więc mogłaby też przyjść i od nas.

Zawsze to jednak lepiej, kiedy ks. Proboszcz pomówi z ambony, bo co żywy głosi, to nie zimna litera w gazecie.

Mówiłem już o tem z niejednym góralem, ale zawsze mi mówią, że co to ma znaczyć, to oni nie wiedzą.

Toć przecież chociażby i nasz Ojciec Proboszcz nie bardzo był łaskaw na Ojca Tomaszewskiego, to nic nie ma do czynienia z sierotkami. — Sierotki ani naszemu Ojcu Duchownemu, ani nam parafianom nic nie zrobiły, jeno się modlą codzień i za nas, i proszą o jałmużnę, dla tego trzebaby raz przecież nasze serce otworzyć.

Były ciężkie czasy, ale teraz już dzięki Bogu jako tako idzie, to nie mamy się co wymawiać.

To co kto da sierotkom, na kościół i takby nie dał, a zresztą, kościół ma ławkowe, kolektę miesięczną, kolektę domową, to już chyba starczy na całkie utrzymanie. — Nawet nie wypada, aby honorowi parafianie chcieli dług spłacać żebranemi centami na chrzcinach albo weselach. — Takie żebrane centy, to już powinny zawsze być na chleb dla biednych sierotek.

— Masz prawdę, masz świętą prawdę, kumotrze.

— Ja myślę, że to się u nas poprawi. — Przecież mamy tyle sierót z naszej parafii w Ochronce, to też naszego Proboszcza i naszym obowiązkiem jest zbierać często choć drobne ofiary, aby zebrać przynajmniej tyle, co chleb dla nich w roku kosztuje.

Mogą inne, uboższe i mniejsze parafie dawać jałmużnę, a przecież też mają długi, to czemużby nasza parafia nie mogła się pokazać?

— Wiesz co kumotrze? weźmy się obaj do tego, aby wszędzie o tem mówić, a może to coś pomoże.

— Toć nasi ludzie na górach mają serce i o biednych też mogą pamiętać, a więc nie tylko o sobie i o swoim kościele.

Zobaczysz, że na drugi tydzień to będzie całka litania Ofiarodawców z gór.

— A jak tego nie będzie, to się będę wstydził strasznie, bo wiem, że jak ludzie przeczytają gazetę i powiedzą, że górale to na żadną prośbę słuchać nie chcą, przecież musi nas być wstyd.

— Już tam ten wstyd przed ludźmi, to jeszcze nie wiele; ale przed Bogiem, który kiedyś nas się zapyta, czemuście to nie dali jeść i pić i sukienki biednej sierocie?

Co wtedy powiemy ja tam nie wiem co, ale tyle wiem, że żadne wymówki nic nie pomogą, bo Pan Jezus pokaże nam inne parafie,— małe, ubogie, co 5 razy tyle dały sierokom co my, a nie zubożały.—

Bądźmy ludźmi dobrej woli, bo ta sprawa z sierotkami, to nie sprawa z Ojcem Tomaszewskim, ale z Bogiem samym.

No! kumotrze, na dziś dosyć.— Trzeba iść spać, bo jutro znów robota, ale dałby Bóg, coby moje słowa jakiś miały dobry skutek.

Pozdrawiam was, kochane sierotki po wiele razy, proszę o modlitwę. — Przysyłam dwa dulary, a po wypłacie znów o was nie zapomnę.

Życzliwy wam przyjaciel
Jan W.....

Kochani Bracia!

Powyższy list niniejszem bez zmiany i poprawek, chociaż jest w nim trochę nagany dla Wgo ks. Proboszcza z gór. — Przyznam się, że są to słowa prawdy i wcale nie ubliżają ani ks. Proboszczowi ani parafianom. — Z listu tego widać, że „górale'' pałają świętą zazdrością, i że radziby w krótkim czasie stanąć na pierwszem miejscu jako Dobrodzieje Ochronki.

Prosimy, a Bóg wam tysiąckrotnie wynagrodzi to, co dla sierót zdziałacie. —

Proszę także Drogich Braci na południowej stronie, aby więcej raczyli pamiętać o Ochronce. — Ochronka ta jest dla wszystkich Polaków, więc też wszyscy bierzmy się do dzieła, aby sieroty utrzymać i dług spłacić.

Nie chodzi tu o mnie, jak już tyle razy zaznaczyłem, ale o nasze polskie sieroty, a przecież chwalimy się, żeśmy patryotami. — Pokażmy ten patryotyzm w czynach, bo czcze słowa i przechwałki ani Ojczyźnie, a nieszczęśliwym korzyści i ulgi nie przyniosą.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Na Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Janów Lendeckich w Uniontown, Pa., zebrano na sieroty następujące składki:

Józef Byrduk	50
Jan Kopeć	10
Józef Chunk	55
Karol Śledź	50
Jan Rafas	25
Szymon Starel	25
Walenty Wąs	20
Jendrzej Miluś	25
Stanisław Pilny	50
Michał Rogata	5
Józef Bryja	10
Józef Wójcik	50
Józef Howaniec	25
Agnieszka Rafacz	25
Marcin Wąs	25
Wawrzyniec Warchół	25
Maciej Kić	25
Franciszek Baran	10
Tekla Taras	25
Józef Marduła	25
Jan Lendecki	50
Regina Lendecka	25
Maryanna Lendecka	25
Jendrzej Łukaszczyk	10
Jendrzej Mularz	30
Jan Muzik	10
Wojciech Kopeć	20
Jan Pawlikowski	25
Józef Liśniecki	10
Antoni Niemiec	10
Aniela Glista	25
Floryan Baran	50
Józef Mulica	25
Stanisław Buć	25
Wincenty Wasilak	10
Razem	$9.10

Na chrzcinach u państwa Dudów w Uniontown, Pa., zebrano następujące składki na Sieroty.

Fr. Szyszkiewicz	50
Marya Szyszkiewicz	50
Walenty Jaśkowski	50
Jan Porzątka	25
Stansław Parzątka	25
Antoni Ruszet	25
Leon Woźniak	10
Józef Duda	50
Anna Duda	50
Michał Duda (mały synek)	5
Anna Duda (mała córeczka)	5
Józef Wojtko	50
Marya Karbowska	25
Franciszek Duda	50
Praksyda Duda	25
Marya Duda (mała córeczka)	25
Franciszka (nowo narodzona)	25
Weronika Jerzewska	25
Wiktorya Duda	25
Jan Duda	25
Razem	$6.20

Kochane Sierotki!

Otóż na chrzcinach u państwa Dudów nie zapomnieliśmy o was chcąc wam, choć trochę dopomódz, ile możności, więc przyjmijcie tę skromną ofiarę, którą posyłamy.

Ale chociaż skromna ofiara, ale będzie najpierw Panu Bogu przyjemną, a wam kochane sierotki pożyteczną, dlatego, gdy tylko wspomniałem o biednych sierotach, więc wszyscy jak jeden dawali pieniądz, i to ze szczerego serca, doprawdy, że to aż radość taki grosz odbierać przez to grosz taki więcej korzyści przynieść może, aniżeli taki, który ubolewa nad nim, i żałuje biednym sierotkom. Otóż wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuje i bardzo mnie to cieszy, że mojem słowem nikt nie pogardził, a sierotki będą prosić Najwyższego Stwórcy za was, ażeby Pan Bóg was zachował od wszystkiego złego, od nagłej a niespodziewanej śmierci, lub od nieszczęść jakichkolwiek.

A jeżeli się gdzie sposobność jaka nadarzy, to niezapomnijcie o biednych sierotkach, a one także o was nie zapomną. Przeto życzyłbym ażeby i więcej takich dobrodziejów szczerych się znalazło, a zapewne wielka ulga by dla Ochronki była. — Jeszcze raz serdecznie wszystkim ofiarodawcom za tak szczery grosz dziękuje.

Franciszek Szyszkiewicz.

NOTATKI Z MIASTA.

— The First National Bank, róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.

— **Słuchaj!** Najstarszą polską balwiernią na górach jest W. Sobczyńskiego pod No. 3064 Brereton ave. Stawianie baniek i pijawek jest moją specyalnością.

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

— **St. Jakubowski** pod firmą **„Greater Pittsburg Tailor'' polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave**
Tel. Bell 4590 Court.

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.

Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

— **Fr. Cieślak,** starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. **2641 Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.

Z Cyklu: „Legendy Ukraińskie".

POŻEGNANIE DŁUŻNIKÓW.

Pokój buł duży, jasny, na południe zwrócony. Widać było z jednego okna kolumnę Zygmunta, z drugiego — zamek królewski.

Dziwnie ten pokój wyglądał. Wielki, jak rajtszula, zapełniony był rzędami, bronią rozmaitą, przyrządami wojennemi — słowem, widać było, że to komnata rycerskiego człeka: hełmy, kirysy — jedne wisiały na kołkach, inne leżały wprost na ziemi. Tam spłowiały, w kwiaty tureckie, żupan pokrywał kulbakę, tak, że ledwie z pod niego dwie srebrne głowice wyglądały, owdzie na lancy sterczała czapka z zawiesistą kitą czaplą, tam — połamane ostrogi, tu tręzla z munsztukiem, owdzie pas słucki leżał na czapraku, rozciągniętym na ziemi. Nieład... zapach rzemienia i prochu, rozwieszone po ścianach karabele, pistolety, samopały — wszystko to przypominało żołnierza.

Nic dziwnego. Były to czasy strasznych wojen. Ledwie minął był rok 1648 i wstawała nad skołataną Rzplitą wiosna nadziei. Odprawowała się właśnie komisya Perejasławska, na której Chmielnicki durzył komisarzy nadzieją pokoju, a w Warszawie Sejm radził, zamiast działać.

W rogu tego pokoju, do którego zaglądało słońce prawie wiosenne, na łożu, zbitem z desek, leżał starzec. Na ścianie, tuż nad twardem żołnierskiem łożem, wisiała skóra niedźwiedzia, a u nóg leżał olbrzymi, szary wilk stepowy, błyskając nieszkodliwymi już białemi kłami. Przy łóżku stołek sosnowy, na którym stała flaszka z lekarstwem, a na drugim siedział ksiądz, nachylony nad chorym starcem.

Pośród rupieci wojskowych, z kąta, z po za strzelb, lanc i kolczug, od czasu do czasu wychylała się jakaś czarna kudłata głowa i czarne oczy spoglądały ciekwie i trwożliwie ku węzgowiu chorego. Niekiedy ów czarny łeb o smagłej, ale ładnej i regularnej twarzy, wysuwał się dalej nieco ze swego schowka, białka mu błyszczały i zdawało się, że wówczas nasłuchiwał pilnie, czy głosu lub wołania jąkiego nie posłyszy. Potem powoli, jak żółw, wsuwał znowu swoją głowę pomiędzy zbroje i żelazo. W izbie panowała cisza.

Siwobrody starzec leżał na łożu nieruchomie i milcząco, jakby w przeczuciu, że już z niego nie powstanie.

— Są wieści z Perejasławia? — zapytał.

Ksiądz odpowiedział:

— Żadnych.

Odpowiedział sucho, jakby niechętnie.

Starzec westchnął. — Był to Samuel Łaszcz — znany w całej Polsce warchoł i zabijaka, który więcej miał w swojem życiu procesów i infamii, niż włosów na głowie.

Po chwili znowu odezwał się, niby sam do siebie:

— Pycha go teraz poniesie daleko... trzeba, jak Pawlukowi, gębę zamknąć.

Siedzący przy nim, bernardyn rzekł szorstko:

— Myśl waszmość lepiej o zbawieniu duszy, niż o buntownikach kozackich.

Łaszcz lekko ręką skinął — ledwie ten ruch dostrzedz można było — tak był słabiuchny.

— A ja właśnie myślę o tem, czy na tamtym świecie trzeba będzie długi płacić, czy nie?

— Waszmości znowu błazeństwa w głowie — odburknął bernardyn.

W tej chwili właśnie otworzyły się drzwi z hałasem i wszedł pacholik w barwie kanclerza koronnego, p. Ossolińskiego.

Ksiądz skinieniem ręki zatrzymał go w pół izby i pytające spojrzenie ku niemu zwrócił.

— Najmiłościwszy pan mój, wielki kanclerz koronny, przysłał mię oświadczyć, że Sejm zniósł właśnie wszystkie wyroki infamii, na srażniku koronnym ciążące...

Wyrazy te usłyszał chory.

Przez usta jego prześliznął się uśmiech.

— W sam czas...

Bernardyn szeptał pacierze.

— Każ, ojcze dobrodzieju, odpruć te wszystkie wyroki.... Kazałem niegdyś podszyć niemi mój kontusz...

— A gdzież mój Szandorek? — zapytał nagle.

Na te słowa, z kąta wysunęła się kudłata głowa i głos się odezwał:

— Jestem na rozkazy...

— Chodź, waść, tu — szepnął starzec.

Szandor zbliżył się do łoża chorego, spojrzał w twarz panu i ryknął na całe gardło.

Płacz ten wiernego sługi wzruszył księdza, który wzruszenie swoje usiłował pokryć głośnem odmawianiem modlitwy.

Szandor beczał. Nie mógł widocznie zapanować nad sobą.

Łaszcz leżał nieruchomo. Po bladej jego twarzy, pozbawionej życia, przemknęły dwie łzy i zatrzymały się — nie miały siły spaść.

Starzec wyszeptał:

— Włóczyłem cię za sobą po całej Ukrainie, a teraz zabrać nie mogę... Sam nie wiem, gdzie będę nocował...

Gdy to mówił, — do izby tymczasem chyłkiem wkroczyło kilka postaci żydowskich. Czy ta scena konania starca, czy też ostatnie słowa, wypowiedziane przez niego, zatrzymały ich.

Łaszcz dojrzał gości i rzekł cicho:

— Przyjaciele moi....

Szandor rzucił się ku nim i już chwytał za kołneirz, gdy Łaszcz skinieniem ręki powstrzymał go.

Jeden z przybyłych odezwał się.

— Dziś właśnie przypada termin zapłacenia długu... Mordko i Aron także są...

Łaszcz odezwał się:

— Chciałbym zapłacić... jak mi Bóg miły, chciałbym... ale teraz niemam pieniędzy, a co gorsza, nie mogę wam naznaczyć terminu, kiedy się obaczymy...

— Jakże będzie? — odezwały się głosy naraz.

— Niewiem jeszcze, odrzekł Łaszcz, i zamilkł. — Jeżeli chcecie, podpiszcie mi prolongatę do pierwszego widzenia się...

Ksiądz bernardyn szepnął:

— Jeszcze mu w głowie figliki...

Do kredytorów się zwrócił:

— Zapóźno, waszmościowie, przyszliście. Przed półgodziną był doktór Króla Jegomości i powiedział, że do wieczora nie doczeka... Przyjął już sakramenty i oleje na wędrówkę do lepszego świata...

W miarę, gdy bernardyn słowa te wymawiał, twarze przybyłych Żydów wydłużały się, oczy wyrażały zdziwienie i przestrach... to w słup stawały nieruchomo, to zwracały się ku leżącemu starcowi, którego zamknięte oczy i ledwie dosłyszalny oddech, zdawały się zwiastować ostatnią godzinę. Wreszcie odezwali się u n i s o n o:

— Nu, a z naszym długiem co będzie?

Na te słowa drgnęły powieki starca. Oczyma łypnął i odrzekł cicho:

— Radbym z całego serca zapłacić, ale niemam... Gotów jestem wobec Pana Boga podpisać się, że zapłacę... chodźcie ze mną... zaraz idę...

Na twarzy Żydów odbiło się przerażenie. Cofnęli się mimowolnie ku drzwiom... Czuć było chłód śmierci w powietrzu. Bernardyn poprawił okulary na nosie i głośno odmawiał modlitwy łacińskie o śmierć spokojną.

Nagle wargi Łaszcza poruszyły się.

— Szandor..

Węgrzynek krok postąpił naprzód i przestraszonym głosem odezwał się:

— Jestem, na rozkazy...

— Weź skrzypce i zagraj tym panom czardasza. Niech się nie smucą.

Bernardyn odsunął na czoło okulary, i spojrzał na starca:

— Przestań waść figlować... idziesz na sąd boży... — rzekł groźnie.

Szandor w lot wyniósł z kąta skrzypeczki, pod brodę przyłożył i grać zaczął tak zawzięcie, że zdawało się stare kolczugi i zbroice drgały echem.

Żydzi wynieśli się w jednym momencie za drzwi.

Szandor stał pośrodku komnaty i grał. Po bladej, smętnej, ooorzałej twarzy jego spływały cicho łzy jedna za drugą i na skrzypce padały, a południowe słońce zalewało komnatę złocistym blaskiem, igrając po karabelach i zbrojach.

Łaszcz, zmarszczywszy brwi, milczał i słuchał... Szandor grał, grał, grał — Zmęczony..

Bernardyn pacierze odmawiał. Wreszcie spojrzał w twarz strażnika, potem powolnym ruchem dotknął jego czoła, ręki, piersi, a, odwróciwszy się do Szandora, rzekł:

— Przestań waść... już koniec...

Nagle rozległ się stuk, to skrzypce Szandora z rąk mu wypadły i rozleciały się w kawałki. Szandor stał nieruchomy, blady, tylko nieme łzy toczyły mu się po twarzy.

Bernardyn ściągnął palcami powieki zmarłego i rzekł sucho do Szandora:

Zmów, waść, anioł pański za duszę strażnika...

NA SKALNEM PODHOIU.

Legenda o Panu Jezusie i zbójnikach.

Szedł Pan Jezus ze świętym Piotrem Pawłem przez las i spatkali ich zbójnicy.

To było gdzieś w górach, kajsi na Liptowie, czy jeszcze dalej.

— Niech będzie pochwalony — powiada Pan Jezus i ukłonił się kapeluszem.

— Niechże będzie na wieki wieków. Amen. — powiada herszt zbójecki. — Dokąd idziecie?

Święty Piotr się zrazu strasznie przeląkł, ale jak widzi, że tak pięknie do siebie mówią, pozdrawiają się, a zobaczył, że Pan Jezus odpowiedzieć chce, nim Pan Jezus słowo przerzec zdążył, już on się odezwał:

— Po pytaniu!

Że to niby po pytaniu, po prośbie szli.

A to dlatego, że widział torby, a łakomy był, jako to z biednego stanu, choć i święty.

Przypatrzył im się harnaś, herszt zbójecki i powiada:

— Chodźcie z nami.

I obrócił się do swoich towarzyszów i gwarzy:

— Ten stary będzie dobry torbę nosić i drwa rąbać, a ten młodszy — ogień kłaść i koło jadła posługiwać.

I pyta się: Idziecie?

Skrobnął się Święty Pioter Paweł za uchem, bo wiedział, że to zbójnicy nie byle jacy, zbroja na nich: strzelby, siekiery, nie zdawało mu się ze zbójnikami kompanię utrzymywać, a jeszcze z Panem Jezusem wraz. Ale się tam moc za uchem nie skrobał, bo się bał i patrzy na Pana Jezusa: co b dzie?

A Pan Jezus kiwnął głową i powiada:

— Dobrze.

Strasznie się to dziwnie Świętemu Piotrowi zdało, a się sprzeciwić nie śmiał. Jeno się zbójników bał, drugie Pana Jezusa słuchać musiał.

Zaraz mu torb na plecy przypi li, a Pan Jezus tylko sakwę z chlebem dostał, a i to lekką, bo go mało było. Zdaleka zbójnicy lasami szli.

Idą.

Uszli kęs drogi, podobno blisko w lasy nad Wyhodną, pod Krywań przyszli, gorąco było, polegali zbójnikowie do cienia i pospali się.

Powiada Święty Pieter Paweł do Pana Jezusa:

— Uciekajmy, bo jeszcze do kłopotu przy nich przyjdziemy.

Ale Pan Jezus kiwnął głową, że nie.

Legł i on pod smreką, ręce pod głowę podesłał, oczy zamróżył i rzekomo śpi.

A Święty Pieter Paweł pokiwuje głową nad nim i co raz to mruczy: No będziesz Ty widział, będziesz widział... Poczekaj...

Kiedy się zbjnicy pobudzili, pozakurzowali fajki i idą dalej. A było tych zbójników trzech.

Ku wieczorowi poczęło chybiać chleba. Bo tam i Pan Jezus co nieco zjadł, a Święty Pieter Paweł sobie nie żałował. Jeść się wszystkim poczęło chcieć, że aż się chwiali od głodu idący. Mało brakło do śmierci.

A tu patrzą: pod drzewem stary człowiek, leży na ziemi, taki blady, jak płótno i jęczy.

— Cóż ci to dziadku? — pyta się herszt.

— Głodnym! — powiada ten stary.

I tak zbójnik dał mu swój kawałek chleba ostatni co go jeszcze miał.

Idą dalej, wyszli z lasów na pola, począł padać grad i zimno się zrobiło takie, jak w zimie. Aż zęby dzwoniły w gębie.

Patrzą: zaś dziecko małe w polu płacze.

— O cóż płaczesz? — pyta się drugi zbójnik dziecka.

— Zimno mi.

I ten drugi zbójnik zdjął ze siebie kożuszek i odział to dziecko i w koszuli/tylko został, aż grad skórę przecinał, a koszula lodem marzła.

Idą zaś znowu dalej, patrzą: dom gore. Dzieci płaczą, wołają: mamo! mamo!

I trzeci zbójnik skoczył w ogień i wyniósł dzieciom matkę na rękach z pośród płomieni, aż włosy oswędził i ciało popiekł.

Poszli dalej i zaszli do jednej karczmy przenocować. A tam ich karczmarka poznała, że są „dobrzy chłopi", zbójnicy i posłała dziewkę do rychtra, do wójta. Przyleciał wój z przysiężnymi ludźmi i tych zbójników powiązali. A z nimi i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem.

Wyprowadzili ich z karczmy, zawiedli ku spichlerzowi gromadzkiemu i tam ich zamknęli.

Święty Pieter wziął płakać i gada po cichu do Pana Jezusa:

— No, nie powiadałem Ci,Panie Jezu, że jeszcze przy tych hucfotach do kłopotu przyjdziemy No, to my już w nim. Cóż teraz będzie?

A Pan Jezus nie mówił nic, tylko na dylach pod oknem siedział i palcem po ziemi pisał.

Na drugi dzień rano wójt z przysiężnymi tych zbójników i Pana Jezusa z Pietrem Pawłem do miasta na wozie zawieźli. Do sądu.

Obstąpili ich żandarmi w sądzie, hajducy węgierscy, i powiedli do sądowej izby, a tam na krzesłach siedzieli sędziowie.

Było ich tak samo jak i tych zbjników trzech.

— Wyście kradli? — pyta się najstarszy sędzia, co w pośrodku siedział.

— My.

— Wyście podpalali?

— My.

— Wyście zabijali?

— My.

A o Pana Jezusa i o Świętego Pietra się nie pytał, bo ci zbójnicy zaraz powiedzieli, jak było: że ich po drodze ze sobą zajęli i że musieli z niemi iść, chcący niechcący.

— Co im sądzić? — pyta się ten starszy sędzia sędziego po prawej ręce.

A ten nie wiele myślący, powiada:

— Śmierć im!

— Co im sądzić? — pyta się ten najstarszy sędzia po lewej ręce.

A ten niewiele myślący powiada:

— Śmierć im!

— Wy trzej będzieeie wisieć za pośrednie żebro — powiada najstarszy sędzia do zbójników, — a wy dwaj możecie iść do domu — zaś si obrócił do Pana Jezusa i Świętego Pietra Pawła.

Święty Pieter Paweł zaraz się z ławy porwał, iść gotowy, ale Pan Jezus się schylił i po podłodze palcem pisał, tak, jako i pierwej.

— Cóż piszesz? — spytał go główny sędzia. A oni nie poznali nic, iże to Pan Jezus, ani ci s dziowie, ani nikt inny.

— Piszę wasz wyrok — powiada Pan Jezus.

— Jakoż to nasz wyrok sędziowski po kurzu, po podłodze palcem piszesz?

Pan Jezus dźwignął głowę i rzekł:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbielał na twarzy i powiada:

— No co

A Pan Jezus mówił:

— Głodnegoś kijem od twoich drzwi odegnał.

Spojrzeli si na tego sędziego jego dwaj koledzy i wszyscy w izbie, a Pan Jezus zaś się odezwał do tego po prawej ręce:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbielał na twarzy i powiada:

— No co?

— A Pan Jezus mówi:

— Dzieckoś małe bił, aż krwią zaszło.

Spojrzał na niego jego kolega i wszyscy w izbie. Pan Jezus si obrócił do tego sędziego po lewej r ce i mówił:

— Coś wczoraj wieczór zrobił?

Zbladł ten sędzia, aż zbielał na twarzy i powiada:

— No co?

A Pan Jezus mu rzecze:

— Matkęś własną z domu wypędził.

Spojrzeli na niego wszyscy w izbie.

I stało się cicho w izbie sądowej, że aż muchy było słychać.

A Pan Jezus stanął wtedy na nogi i rzekł:

— Zaprawdę, zaprawldę powiadam wam, niech sędzia będzie bez grzechu!

I obrócił się ku Świętemu Pietrowi i powiada:

— Chodźmy stąd!

I światło mu ponad głową zagorzało, a ci zbójnicy pierwsi Go poznali, że jest Pan Jezus i padli na kolana, wołając:

— Panie Jezu, Ojcze świata, pożegnaj nas! Pobłogosław!

I Pan Jezus krzyż nad nimi uczynił, a oni się zmienili w trzy drzewa jabłonne.

Potem razem ze Świętym Pietrem Pawłem zniknął.

I zrozumieli ludzie, że tu Bóg był i zburzyli ten sądowy dom, aby już w nim nikt więcej po Panu Jezusie nie sądził, a przed jabłonnemi drzewami postawili krzyż i on do dziś tam stoi.

A tych trzech sędziów wygnali precz z miasta.

Tak wi c bywało dawniej — ale teraz ani zbójników niema, ani Pan Jezus po świecie nie chodzi.

Z GNIAZDA No. 8. ADAMA MICKIEWICZA, Z PITTSBURGA, PA.

Z obowiązku i poczucia sprawiedliwości Gniazdo Sokołów No. 8. Adama Mickiewicza w Pittsburgu, Pa., uchwaliło dnia 27go Sierpnia b. r. na pełnem nadzwyczajnem posiedzeniu protest przeciw kłamliwej rezolucyi a raczej oszczerczymu paszkwilowi, który pomimo protestu ze strony druhów ćwiczących gniazdo No. 69 w Pittsburgu, ogłosiło w Dzienniku Związkowym z dnia 18go Sierpnia, celem oczernienia naszego członka Dr. Starzyńskiego i prazesa okręgu IV.

Zważywszy, że dr. Starzyński od kilkunastu lat do dziś pracował dla Związku N. P. nawet więcej jak dla Związku Sokołów, czego dowodem jest agitacya nietylko w Pittsburgu, ale i w okolicach tegóż za rozszerzeniem Związku N. P., kłamstwem jest, aby on dążył do oderwania Sokolstwa od Zw. N. P., co mu zarzucają protestowicze z gniazda N. 69.

Zważywszy, że dr. Stąrzyński od założenia gniazda w Pittsburgu, był najgorliwszym zwolennikiem idei sokolej i że Polacy po większej części jemu właśnie zawdzięczają posiad. największej hali i najlepiej urządzonej, i że był i jest najczynniejszym z druhów okręgu IV. za co tenże okręg obierał go rok rocznie swoim prezesem; — bezczelnem zatem jest kłamstwem, jakoby dr. Starzyński rujnował spokój w gniazdach naszego okręgu i tamował ich prawidłowy rozwój;

Zważywszy, że nadzwyczajnych posiedzeń okręgowych było w tym roku trzy i te zwołane były przez sekretarza okręgowego ze zgodą i wolą delegatów wszystkich gniazd, że posiedzenie wydziału było tylko jedno i to jawne, na którem byli obecni nietylko urzędnicy okręgu ale i delegaci poszczególnych gniazd wraz z organizatorem druhem Szymorowskim, kłamstwem jest, jakoby dr. Starzyński nieprawnie zwoływał posiedzenia lub urządzał tajne dla swej polityki. Również kłamstwem jest, jakoby dr. Starzyński zakazywał podpisywać deklaracyi rozesłanych do gniazd przez Wydział Sok. Proponował tylko,aby na owych deklaracyach umieścić następującą uwagę: „Wydział Sokołów P. ma delegatom Zw. N. P. na Sejmie w Milwaukee przedstawić potrzebę uregulowania stosunku Zw. N. P. do Zw. S. P.

Zważywszy, że podpisani na rezolucyi z gniazda No. 69 są ci sami druhowie, którzy przed rokiem dążyli do rozbicia własnego gniazda, że wszystko, co w swej rezolucyi przeciw dr. Starzyńskiemu umieścili, jest ze świadomością urobionem kłamstwem przez co dopuścili się dwóch karygodnych występków względem Sokolstwa; gniazdo Adama Mickiewicza piętnuje ich, jako burzycieli spokoju w okręgu IV. i poleca tę sprawę do rozpatrzenia delegatom na zlocie tegóż okręgu.

UWAGA. — Abyśmy byli dobrze zrozumiani i aby nas nie posądzano, że nie znamy naszego druha dr. Starzyńskiego i jego zasad sokolich, oświadczamy, że to, co on żąda od Zw. N. P. dla Sokolstwa żąda również nasze gniazdo i cały okręg IV. co już kilkanaście razy przez delegatów na posiedzeniach okręgowych zaznaczono.

Kochamy Zw. N. P. i chcemy mu służyć i to było przyczyną, żeśmy się z tą organizacyą połączyli, chociaż z zastrzeżeniem, że zawsze posiadać będziemy autonomię w sprawach sokolich. Otóż obecnie domagamy się tych praw, bez których o autonomii nie można ani mówić, a mianowicie:

1) Aby nasz Zarząd w sprawach sokolich był zupełnie niezależny od Zarządu Zw. N. P., a za swoje czyny był odpowiedzialny przed Sejmem Sokolim;

2) Aby konstytucya sokola została poprawiona, gdyż w wielu wypadkach paragrafy tejże są wprost jedne drugim przeciwne lub dwuznaczne, które w rozmaity sposób mogą być tłumaczone;

3) Do Wydziału Sokołów mogą należeć gniazda, które dotychczas lub w przyszłości z ważnych powodów nie mogą wstąpić do Zw. N. P.

4) Dział Sokoli w Zgodzie nie może być kontrolowany przez redaktorów lub zarządców pism związkowych, ale zależeć ma tylko od redaktora obranego na sejmie sokolim.

5) Zw. N. P. ma kontrolować i rządzić towarzystwami sokolemi, ale tylko w charakterze grup a nigdy gniazd.

Wierzymy, że podobne stosunkowanie się Zw. N. P. ze Zw. S. P. raz na zawsze położy koniec wszelkim nieporozumieniom, jakie zaszły na sejmie ostatnim Sokołów w Cleveland i przyniesie pożytek obydwóm organizacyom. Tego domaga się nasze gniazdo i okręg IV. i prezes tego okręgu.

Jeżeli więc ktokolwiek dla tych żądań słusznych chce oczerniać, wyzywać od warchołów, carów, burzycieli poszczególnych druhów — przez to dopuszcza się oszczerstwa względem całego okręgu i jako taki przez okręg powinien być ukarany.

Czołem

Komitet:

A. Curzytek,
F. Majchszak,
W. M. Soszyński.

AGENCI „WIELKOPOLANINA"

Agentami „Wielkopolanina", upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina" i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

Barnesboro, Pa.
B. Pawłowski, Box 761

Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.

Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.

Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.

Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.

Everson, Pa.
F. Firlik.

Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.

Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.

Glassport, Pa.
F. Królikowski.

Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.

Mount Carmel, Pa.
Grybel Jan, 332 N. Oak str.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.

Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.

New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.

North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.

Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave

Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st

Uniontown, Pa
Ig. Andrzejewski, — box 186.

Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Ashton, Neb
J. Rosiński, Jr., Post Master.

Brooklyn, N. Y.
V. Grochowski, 151 Driggs str.

Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 44 Pine str.

St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.

Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.

Brenham, Texas.
J. Nowak.

Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.

Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

Cedar, Michigan.
M. Brzeziński, R.F.D. no. 1, box 72

Bay City, Mich
A. Michalak, 708 Van Buren st.

Isadore, Mich
T. Jamrog.

Grand Rapids, Mich.
L.O.Jurkiewicz, 185 W. Division st

Gaylord, Mich.
W. Mankowski.

Hartford, Conn.
B. Skomro, — 18 Union str.
K. D. Wiśniewski.
12 S. Prospect ave.

Meridan, Conn.
M. Bałon, 27 New str.

New Britain, Conn.
B. Dowjatt, 49 Sexton str.

Webster, Mass.
W. M. Szczepaniak, — box 108.

Millers Falls, Mass.
Partyka P. — box 13.

Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.

Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.

Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.

Radom, Ill.
J. Brzeziński.

Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.

Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.

Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiaca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

Kapłan bohater.

W roku 1853 odbyła się w kościele katedralnym w Żytomierzu (na Wołyniu) najsmutniejsza i najboleśniejsza z wszystkich ceremonii degradacya ks. przez biskupa Borowskiego przedsięwzięta.

Mnóstwo obecnych w kościele płakało, nawet sam biskup nie mógł się od łez wstrzymać, tem bardziej iż mający być degradowanym kapłan z najlepszej strony ogólnie znanym i czczonym był.

Nazywał się Kobyłowicz i był proboszczem w Oratowie (na Ukrainie.)

Już jako wikaryusz w Białej Cerkwi był on jako jeden z najpobożniejszych i najgorliwszych kapłanów dyecezyalnych w wysokiem poważaniu i był zaraz z początku jako kaznodzieja, lecz szczególniej jako spowiednik sławnym.

Zostawszy proboszczem w Oratowie zdwoił pasterką gorliwość i w krótkim czasie wyporządził i upiększył powierzony pieczy jego kościół. Naraz ku podziwieniu wszystkich znajomych jego, oskarżono go, iż miał zamordować oratowskiego urzędnika gospodarczego.

Za główny powód oskarżenia tego służyła dubeltówka, którą w kościele za wielkim ołtarzem ukrytą znaleziono a która, jak dowiedziono, do proboszcza należała i z niej, jak się pokazało, przed niedawnym czasem wystrzelono.

Odnośna komisya ogłosiła proboszcza winnym, a sąd skazał go na dożywotną, ciężką, przymusową robotę w Syberyi.

Po ukończonej degradacyi powiązano tego kapłana, ogolono mu włosy, kazano mu odzienie przywdziać i zaprowadzono go wraz z innymi więźniami na Sybir, gdzie 20 lat przebywał.

Po upływie tych dwudziestu lat wyznał organista oratowskiego kościoła na łożu śmiertelnim, w przytomności zastępcy władzy sądowej, jako też licznie zgromadzonych mieszkańców miasta Oratowa, że on był tym, który owego urzędnika gospodarczego zamordował, w tej myśli, aby się z wdową zamordowanego ożenić, że potem aby podejrzenie na księdza zwrócić, dubeltówkę, jego za ołtarzem ukrył i władzę spowodował, że ją znalazła.

W końcu wyznania dodał jeszcze organista że po uwięzieniu proboszcza męczarnią sumienia dręczony, w więzieniu go odwiedził, przed nim spowiedź świętą odprawił i w tejże przyznał się przed kapłanem jako właściwy sprawca zbrodni, lecz później nie miał odwagi, sam się przed sądem stawić i oskarżyć.

Kiędzu Kobyłowiczowi był więc prawdziwy morderca z zeznań na spowiedzi znany.

Jedno słowo mogło go od ciężkiego oskarżenia uwolnić ale to słowo byłoby tajemnicy spowiedzi szkodziło, dla tego wolał raczej degradacyą i robotę przymusową w Syberyi znieść i nawet, co jako kapłan zapewnie jak najciężej uczuwać muśi zwłaszczą że zamiast za wzór uchodzić, raczej za zbodniarza był uważanym, niż choć jednem słowem powierzoną mu w konfesyonale tajemnicę złamać.

Ks. Kobyłowicz stał się więc ofiarą swego powołania.

Przed sądem i przed biskupem powtarzał tylko bezustannie:

—Proszę, proszę mi wierzyć, że jestem niewinny.

Wskutek wyznania organisty wydano, jak się samo przez się rozumie, rozkaz, aby niewinnie osądzonego i na Sybir wygnanego kapłana natychmiast na wolność przywrócić i jemu pełną sprawiedliwośc wymierzyć.

Lecz bi dny duchowny nie był już przy życiu.

Aż do śmierci, która krótko przed wyznaniem organisty nastąpiła, zachowywał on niezachwianie powierzoną mu tajemnicę spowiedzi — i jako dobry Pasterz oddał ją nieskażoną w ręce najwyższego Sędziego.

Poprzednik Bleriota.

Ciekawe odkrycie zrobił dr. Locatelli w bibliotece miejskiej w Bergamo w Lombardyi. — Znalazł on tam w rękopisie z r. 1751 relacyę, przepisaną widocznie ze współczesnego weneckiego druku o ks. jezuicie Andrzeju Grimaldi z Civitavechii, który w tymże roku przeleciał przez kanał la Manche z Calais do Douvres i potem do Londynu na latającej maszynie własnego pomysłu. Rękopis zatytułowanym jest „La storia del' anno 1751", relacya zaś mieści się w liście pisanym z Londynu do Wenecyi. Co więcej, wiadomość ta znajduje potwierdzenie w książce, wydanej w roku 1751 w Padwie, p. t. „Memorie delli architetti", oraz w późniejszym dziele z r. 1816. Według tej relacyi, ks. Grimaldi, który 20 lat bawił jako misyonarz w Indyach Wschodnich i tam pracował nad przyrządem do latania w powietrzu. Przybył on do Paryża ze swoją maszyną mającą kształt ptaka.

Autor relacyi opisuje ją dość dokładnie, ale w tem wszystkiem nie wyjaśnia sposobu, w jaki była poruszaną; mówi jedynie o trzydziestu kółkach, o wielkiem kole ze stali, łańcuszkach, ciężarkach, kulach mosiężnych i o dwóch wielkich skrzydłach, mających razem 22 stóp długości. Tułów ptaka wyrobionym był z drzewa korkowego. Maszyna ta, dla tem większego podobieństwa, opatrzoną była w głowę orła, wyrobioną z rogu.

Sądząc z tego opisu, jezuita podczas lotu siedział na grzbiecie „orła". W ten sposób przeleciał on z szybkością 7 mil na godzinę, przez kanał La Manche, nie wznosząc się zbyt wysoko, aby w razie popsucia się którego z kółek, nie upaść z wielkiej wysokości.

Przebywszy z Calais do Douvres przez kanał, tego samego poranku poszybował do Londynu i tam robił ewolucye nad parkiem miejskim aż do Windsoru.

Mechanicy londyńscy obiecali mu ulepszyć maszynę, aby mógł latać po 30 mil na godzinę.

Dziwna rzecz, że podobny fakt poszedł następnie całkiem w zapomnienie, podczas gdy o Mongolfierach nadzwyczaj obszernie pisano.

Niezwykłe czasopisma.

Niesłychany rozwój prasy — według najnowszej statystyki istnieje na świecie 70,000 dzienników i czasopism — staje się powodem, że na tem niezmiernem morzu papieru, który przecie jest cierpliwy, zjawiają się nieraz dziwactwa.

W Bawaryi naprzykład w miasteczku Spalt, wychodzi pismo p. t. „Armer Heinrich", które niedawno zyskało pokrewny organ w Rosyi p. t. „Gazeta dla bosiaków". Pisma te oba zawdzięczają swe istnienie Gorkiemu, który uczynił bosiaków i „byłych ludzi" popularnymi. Współpracownikami obu tych pism są rzeczywiście włóczędzy i żebracy, redakcya zwraca się też z prośbą o współpracownictwo do tajnych agentów policyi całego świata. — Ilustracye, fotografie spelunek i schronisk noclegowych dopełniają pisma.

„Podziemne" pismo, lecz o przyzwoitej zupełnie treści, posiada Londyn. Pismo to wydawane jest dla pasażerów kolei podziemnych Londynu, a nosi tytuł „Kret". Pismo to ukazuje się co soboty, a każdy pasażer otrzymuje je bezpłatnie.

Istnieją też pisma oceanowe, z których p. t. „The Atlantic Daily News', wychodzące w wydaniu angielskiem i niemieckiem, redagowane jest na pokładzie olbrzymiego parowca „Ameryka" i jest własnością linii okrętowej Hamburg-Ameryka. — Wychodzi codziennie podając depesze, przesyłane telegrafem bez drutu i kronikę okrętową. Redakcya i drukarnia mieści się na pokładzie.

W Stanach Zjedn. wychodzi pismo dla niewidomych, które redagują i drukują sami niewidomi. Jest to „Matyldy Ziegler Magazyn dla niewidomych", jedyne pismo dla ślepych. Na płycie miedzianej przy pomocy stereografu, który przypomina maszynę do pisania, wytłacza się wpierw punktowane litery, następnie przygotowane tak płyty idą na specyalną maszynę drukarską, która odtłacza je na grubym, odpowiednio przygotowanym papierze. Dodać należy, że pismo to redagują i drukują prawie wyłącznie niewidomi.

I w dawniejszych latach nie brakło niezwykłych czasopism. I tak, wychodził czasu swego „Courier de Baigneurs" i „Najade" które drukowano na nieprzemakalnym papierze, aby można je czytać w kąpieli. Do pism dla kąpiących się należał na płótnie drukowany „Grand Journal", który służyć mógł po przeczytaniu za ręcznik. Podobnym dziennikiem był „Fazzoletto", który służył po przedzytaniu za chusteczkę do nosa, podczas gdy „Giornale pro fumatori" drukowany był na bibułce do papierosów. Z początkiem roku 1900 zaczęło wychodzić w Madrycie pismo „Luminaria", drukowane za pomocą czernidła, które zawierało pewne chemikalia, tak, że litery były świecące, skutkiem czego pismo to można było czytać nawet w nocy.

Świetne widoki otwierały się dla prenumerat. „Bien etre" mianowicie każdy, kto prenumerował ją przez 30 lat, miał otrzymywać pensyę dożywotnią i pogrzeb na koszt redakcyi. — Niestety pismo to upadło już po miesiącu.

Lew Polski.

Niezwykłe zainteresowanie w amerykańskich kołach sportowych budzi przybycie do Ameryki słynnego polskiego atlety Stanisława Cyganiewicza, występującego od pewnego czasu w zapasach pod pseudonimem „Zbyszko".

Prasa amerykańska bębni o naszym rodaku na wszystkie strony świata, nazywając go „lwem polskim", który wszystkich światowej sławy zdolny jest pokonać. Nic więc dziwnego, że wszyscy sportowcy amerykańscy zadają sobie mickiewiczowskie „co to będzie, co to będzie".

Jeżeli jednak kto, to polacy wszyscy bez wyjątku interesują się Zbyszkiem. Dowiedzieli się z pism polskich, że ów lew przybywa do Stanów Zjedn., i że tu wyzwie wszystkich amerykańskich atletów na udeptaną ziemię, aby potykać się o lepsze i.... zwyciężyć. Polacy cieszą się, że Zbyszko taką już sławę pozyskał i że jest postrachem wszystkich najsłynniejszych atletów tam za oceanem a nawet takiego Hackensmidta. Tego ostatniego wyzwał Zbyszko ubiegłego sezonu w Londynie do walki o 10 tysięcy dolarów, niestety Hackensmidt o jelenem sercu przeląkł się Zbyszka i czmychnął, a zdarzało się to nieraz.

Zbyszko przybywa do Ameryki to fakt, a przybywa po to, aby upokorzyć i odebrać tytuł szampiona tutejszemu słynnemu atlecie Frankowi Gotchowi. Ojczyznę opuszcza Zbyszko na dniu 10ym września, a w New Yorku stanie około 25go września na pewno. Nie przybywa on do Ameryki z tą intencyą, aby tu zrobić pieniądz, bo mu się o kapitał najmniej rozchodzi, ale przybywa po to, aby u zyskać tytuł niezwalczonego w świecie. Dotychczas pobił każdego z kim się tylko potykał, więc z pewnością i Gotha położy na obie łopatki.

Że Zbyszko nie obawia ani się obawiał Gotcha, że lekceważył jego farmerskie potykanie się z bykami, czem się Gotch chełpi, najlepszym tego dowodem było wyzwanie go do walki podczas bobytu w Londynie. Gdy Gotch wyjechał do Londynu, aby tam walczyć z Hackenschmidtem, jak mara postępował za nim Cyganiewicz i wyzywał go do walki, a nawet złożył 5 tysięcy dolarów, które miały się dostać zwycięzcy.

A jednak Gotch odmówił, twierdząc, że do Londynu przybył po to, aby się potykać z „lwem rosyjskim" czyli Hackenschmidtem, przyrzekł jednak Zbyszkowi, że jeśli ten przybędzie do Stanów Zjedn. i pokona wpierw wszystkich atletów pierwszej klasy, wówczas on nie odmówi mu wyzwania i stanie z nim co walki.

Cyganiewicz jest prawnikiem facetem wykształconym i nader sympatycznym. Gdzie się tylko pokaże, tam zawsze sympatya po jego stronie. Każdy go polubi na prędce, bo jak mówi anglik, jest on dżentlemanem pierwszej wody. Natura obdarzyła go niepośledną siłą i dla tego porzucił uniwersytet i począł walkę. Wyzywał wszystkich i kładł wszystkich, więc nic dziwnego, że sława jego rosła jak na drożdżach, nic dziwnego, że wszyscy się boją „strasznego polaka".

A strasznym uczyniła go jego siła. Eksperci powiadają, że Zbyszko jest najsilniejszym z atletów, jakich kiedykolwiek znali. Że jest silnym, niech świadczy dokładny jego rozmiar ciała. Zbyszko pomimo, że liczy dopiero 26 lat, waży już 270 funtów. Wysokość jego 5 stóp 11 cali, grubość szyi 22 cale, piersi 55 cali, w pasie 42 cale, grubość ręki u ramienia 22 cale, w łokciu 18 cali, u przegubu 13 cali, grubość nogi 31 cali, łydek zaś 19½ cala.

Cyganiewicz walczy przeważnie metodą grecko-rzymską, w której mu nikt nie dorówna, od czasu jednak, gdy Gotch przyjął jego wyzwanie, ćwiczy się niestrudzenie w metodzie: „łap gdzie chcesz", bo tę tylko zna Gotch. W tej to metodzie wyćwiczył się już doskonale i jest wszelka pewność, że Gotcha złoży przy swej sile i wytrwałości, bo walczyć potrafi bez zmęczenia całemi godzinami.

Jego menażerem jest znany sportowiec amerykański p. J. H. Herman, który już niejednego atletę wykierował na pierwszorzędnego. On to zajął się Zbyszkiem i niewątpliwie go wsławi w Ameryce. Równocześnie zaręczył Zbyszkowi pensyę taką, jakiej jeszcze żaden atleta nie pobierał nawet w Ameryce.

Miło nam jest kreślić powyższe słowa, bowiem znamy Zbyszka osobiście. Życzymy mu też zwycięstwa i pewni jesteśmy, że Gotcha położy na pewno.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Ogłaszaliśmy,** iż z dniem 1go września ukaże się Dziennik „Kuryer Pittsburski''. Tak mieliśmy niepłonną nadzieję, iż z dniem 1 września ukaże się Dziennik. — Wszelkie prace przygotowawcze są ukończone i wszystko w należytym porządku, a jadnak znachodzi się jeszcze wiele rzeczy do wykonania, nieprzewidzianych poprzednio i te właśnie powstrzymały pracę. Zabierając się do wydania Dziennika Spółka wydawnicza, pragnie by nowe pismo było ze wszech miar zupełnie dobrem, to też wstrzymanie na razie wydania wskazuje, iż Zarząd pragnie przygotować się jak najlepiej.

Liczne zapytania o nowy dziennik, wskazują iż ogół zajmuje się gorliwie nowem pismem i uczuwa brak takowego, a to daje rękojmię powodzenia. Cierpliwie poczekajmy jeszcze krótki czas, i pozwolmy, by wszelkie przygotowania były ukończone.

— **Dowiadujemy** się, iż w ostatnich dniach założono na „górach'' w nowej 6ej wardzie Spółkę Budowniczą pod nazwą „The Polish Building and Loan Association of Pittsburg, Pa.'' Pierwsze posiedzenie nowej spółki odbyło się zeszłej niedzieli i jak na początek bardzo dobrze poszło.— Zapisano około 600 akcyi. Na razie obrano tymczasowy Zarząd powołując na prezesa pana Jana Hareńskiego naszego sołtysa z gór a na sekretarza p. A. Kaźmierskiego. Nowa Spółka ma szerokie pole do działania, wielu z obywateli z gór umieszcza pieniądze u niemców, a pocóż im tkać grosz polski do kieszeni, lepiej zostawić u swoich. Nowej Spółce życzymy powodzenia i rozwoju.

— **Zlot Sokołów w dniach 4, 5** i 6 b. m. tj. w sobotę, niedzielę i poniedziałek sprowadzi nieco życia w nasze stosunki miejscowe.— Obywatele na górach przyjmą młodzież sokolą w swoje progi z tą naszą staropolską gościnnością i mamy niepłonną nadzieję iż delegaci wywiozą masę miłych wspomnień. Przypominamy Sz. Rodakom o wycieczce do Emsworth do naszej Polskiej Ochronki w dniu 6 b. m. tj. w Poniedziałek. Tam odbędą się ćwiczenia Sokołów, które powinny przyciągnąć wszystkich. Specyalne tramwaje będą oczekiwały na ul. 23 i Penn około godz. 8:30 rano, można dostać się również koleją lub tramwajem w mieście z Penn i 7ej ul.

— **Mimo chęci,** a jednak musimy poruszyć tu pewną smutną sprawę. Czytelnicy nasi nie spotkali, byśmy rozmazywali sprawy nadające się do sądów kryminalnych, a jednak napiętnować musimy publicznie zdarzenie — jakie miało miejsce ubiegłej niedzieli. Pewne Towarzystwo urządziło zabawę w Sharpsburgu na farmie ob. Halińskiego. Bawiono się bardzo dobrze i przykładnie. Dozor jaki roztoczyło Towarzystwo nad całą zabawą dawał gwarancyę, iż zabawa przejdzie przyjemnie i nie pozostawi przykrych wspomnień. A jednak byli tam i nożownicy. Młódź nasza ta kornerowa spisała się znakomicie. Towarzystwo wynajmując miejsce zabawy gwarantuje, iż uszanowaną będzie własność farmera, lecz mówić to, poprostu dzikusom, to groch o ściane rzucaj. I tam też zebrała się paczka chłopaków, — podrostków, miasto bawić się na świeżem powietrzu, pogonić, pograć w piłkę i td. poczęli obrywać jabłka. To naturalnie oburzyło właściciela, a zięć ob. H. zaprotestował energicznie, a nawet o ile wieść niesie, chciał szkodników ukarać. Wojownicza młódź nie szanująca cudzej własności wzięła się do bicia posługując się nożem. Ciężko poranionego zabrano do domu, a waleczni nożownicy zbiegli. Dzisiaj człowiek ciężko ranny, a wstyd dla Towarzystwa. I to zrobili chłopcy polscy, ot pociecha, ot chwała, ot przyszłość narodu. Piętnujemy publicznie tych młokosów za czyn zbójecki, a choć was sprawiedliwość ludzka może nie sięgnie, czyn wasz będzie się mścił na was. To do noża odrazu rozbójniku, już jeśli cię gorączka wzięła masz rękę, choć i to jest złem, ale nóż pakować **w człowieka broniącego** swej własności. Nie szanujesz rozbójniku cudzej własności jakże kiedyś będziesz żądał by twoją szanowano. Wstyd, wstyd wam rodzice za wychowanie takich oberwańców, hańba nie spadnie na tych, którzy zło popełnili, ale na wszystkich nas. Oburzamy się na wyzwiska od „polendrów'' od „hunków'' a jak sami bronicie swej godności?

— **Z powodu** wybuchu gazu Antonina Gacławska znajduje się w szpitalu w krytycznym stanie. — Gacławska 26 lat licząca wdowa zamieszkująca pod No. 128 11 ul. w Braddock śmiertelnie została popieczoną wybuchem gazu.— G. zajmuje pierwsze piętro domu, a na dole prowadzi balwiernię po śmierci męża. Rano w poniedziałek około godziny 3ej poczuła gaz w mieszkaniu. Gaz dobywał się z balwierni, to też G. pragnąc zbadać udała się do frontowych drzwi balwierni otworzyła je, a wchodząc do golarni zapaliła zapałkę. Nastąpił wybuch, który wyrwał cały front golarni, nieszczęśliwą wyrzucił na środek ulicy okropnie popaloną, a wkrótce dom stanął w płomieniach. Nieszczęśliwa jest umierającą.

— **Pisaliśmy** niedawno, o więzieniu w Allegheny, z którego chciało wydostać się kilku więźniów przez tunel jaki sobie chcieli wykopać. Przypadkowo przywyczono **ich na robocie** i próba się nie udała, ale niektórym otwarło to oczy, że w tem więzieniu musi być coś nie jasnego. Rozpoczęto śledztwo, które władze stanowe prowadzą z wielką skrupulatnością. Ile wieści dostaje się na świat, to ile nadużyć jest tam popełnionych, a zatuszowanych, tego zwykli śmiertelnicy wiedzieć nie będą. Ostatnio wykryto, iż więźniom dostarczano kokainy.— Jes to narkotyk, a ludzie używający go podobnie jak nałogowi pijacy nie mogą się bez niego obejść. O sprzedaż tego narkołyku posądzani są stróże. Prawo najsurowiej zakazuje sprzedaży tej trutki, ba ale pod opieką więzienną uprawiano handel tym artykułem. Ile jeszcze rzeczy i nadużyć wykryje śledztwo przyszłość pokaże.

Kupcy ogłaszajcie się!

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

— **Potrzeba.** pierwszorzędnego krawca natychmiast, praca stała zapłata zadawalniająca. — Zgłosić się: **St. Jakubowski, 310 3rd ave. Pittsburg, Pa.**

— **Potrzeba** Nauczycela Organisty, znającego język Angielski i Polski. Zgłosić się do: **Rev. W. Finke, Boswell, Pa.** (38

— **Potrzeba** zdolnego rzeźnika, praca stała, zapłata odpowiednia. Zgłosić się natychmiast do: **Józef Wojdyła, 3536 Butler str.** (p35

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** Grosernia w odpowiedniej polskiej dzielnicy. Dobre miejsce dla polaka. Sprzedam tanio. — Zgłosić się: **„Wielkopolanin'' 56 — 22nd str.** (35

— **Do wydzierżawienia** bardzo odpowiednie miejsce na Grosernie i Buczernie przy 2944 Smallman ulicy, wszelkie sprzęty do groserni i porządki do buczerni są na miejscu, tak iż nic nie potrzeba kupować. Trzy piękne stancye do mieszkania, gaz, woda w ogóle wszystko. Rent tylko 25 dol. miesięcznie. — Zgłosić się **2700 Penn ave.** (p35)

— **Na sprzedaż** dom o 6 stancyach w Glassport, Pa., tanio.

Balwiernia, skład cygar i lodów zbyt po umiarkowanej cenie.

Farmy, loty i domy na wypłat. Asekuruje od ognia.

F. J. Kwiatkowski, 2019 Penn ave

— **Na sprzedaż** Piekarnia w bardzo dobrej okolicy dla polaka Piekarnia przynosi około $800 czystego zysku. Zmuszony jestem sprzedać, ponieważ wyjeżdżam do Europy. Zgłosć się do: **1504 Penn ave, S. Szekeras.** (p35

— **Na sprzedaż** i tanio ponieważ wyjeżdżam — jedyna polska Grosernia i Buczernia w dobrej i korzystnej okolicy dla polaka.

Zgłosić się: **Albin Jackson, Box 125, Blair Station, Pa.**

— **Poszukuje** swej żony, która mnie opuściła i pięcioro dzieci 3 tygodnie temu. Imie jej Rozalia Nagucka, wyjechała ze stołownikiem Józefem Nowackim i zabrała z sobą 600 dolarów, liczy lat 28, wrostu niskiego, blondynka otyła; stołownik wysoki, blondyn, liczy lat 22. — Ktobykolwiek wiedział o niej, proszę donieść a otrzyma 5 dolarów nagrody. **Józef Nagucki, Brachridge, Pa.** (p35

— **W bardzo ważnej** sprawie poszukuje **Antoni Chruściński Antoniego Tczerowskiego** lub jego żonę. Zgłosić się lub pisać:— **A. Chruściński, 945 — 1st str. La Salle, Ill.** (p. 36

— **Na sprzedaż** cztery loty 244x120 przy Vesper ulicy tano. Jedna lota w Sharpsburgu tanio. — Zgłosić się: **Marohn and Kaźmierski, 335 Honcock str.**

— **Poszukuje** swojej żony Zofii Antosiak, która opuściła mnie dnia 13 czerwca ze stołownikiem Kuczyńskim, również zabrała ze sobą dwoje dzieci, dziewczynkę lat pięciu i chłopaka Bolesia 10 miesięcy. Żona jest 23 lat stara, mocna blondynka, z czerwoną plamą na prawej stronie nosa, wysoka 5 stóp i 3 cale. Córka również jasna blondynka. Ktobykolwiek doniósł mi o miejscu zamieszkania proszę donieść a otrzyma wynagrodzenie.

Zgłosić się pod adresem. **Konstanty Antosiak, Natrona, Pa.** (35

— **Poszukuje** się niejakiegoś **Juliana** nazwisko nieznane który dawniej przebywał u Antoniego Raisa pod No. 99 Charry Vally, Pa., przyby do Pittsburga w piątek 20 sierpnia i wzięty został jako stołownik, lecz po kilku dniach pobytu skradł pewną sumę pieniędzy 31 dol. i znikł bez śladu. Wyglądał: cienki, wysoki około sześć stóp, bez zarostu, czerstwy, czerwony na twarzy. Pogłoska jest, że maił wyjechać do swego wuja do Gallitzen, Pa. Keobykolwiek wiedział o niem niech da znać do: **Albin Markisz, 2900 Smallman st. Pittsburg, Pa.** (p35